VII kadencja

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **KOMISJI POLITYKI SPOŁECZNEJ I RODZINY**

(NR 116)

z dnia 11 września 2013 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Polityki Społecznej i Rodziny (nr 116)

11 września 2013 r.

Komisja Polityki Społecznej i Rodziny, obradująca pod przewodnictwem posła **Sławomira Piechoty (PO)**, przewodniczącego Komisji, oraz poseł **Magdaleny Kochan (PO)**, zastępcy przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

– „Dobry klimat dla rodziny” – Program Polityki Rodzinnej Prezydenta RP.

W posiedzeniu udział wzięli: **Władysław Kosiniak-Kamysz** minister pracy i polityki społecznej wraz ze współpracownikami, **Agnieszka Kozłowska-Rajewicz** sekretarz stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, pełnomocnik rządu do spraw równego traktowania wraz ze współpracownikami, **Irena Wóycicka** podsekretarz stanu do spraw społecznych w Kancelarii Prezydenta RP wraz ze współpracownikami, **Marek Michalak** rzecznik praw dziecka, **Krystyna Czaplicka-Trojanowska** naczelnik Wydziału Opieki nad Matką i Dzieckiem w Departamencie Zdrowia Publicznego Ministerstwa Zdrowia, **Jerzy Deneka** zastępca dyrektora Departamentu Zwiększania Szans Edukacyjnych Ministerstwa Edukacji Narodowej wraz ze współpracownikiem, **Anna Andrzejewska** Pełnomocnik Ministra Sprawiedliwości do spraw Konstytucyjnych Praw Rodziny, **Małgorzata Kaczor** starszy specjalista w Ministerstwie Finansów, **prof. dr hab. Irena Kotowska** kierownik Zakładu Demografii w Instytucie Statystyki i Demografii Szkoły Głównej Handlowej, **Jacek Brzeziński** p.o. prezes Zarządu Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, **Hanna Perło** dyrektor Departamentu Zasiłków Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, **Joanna Marzęcka** naczelnik wydziału w Głównym Urzędzie Statystycznym, **Radosław Śpiewak** główny specjalista kontroli państwowej w Najwyższej Izbie Kontroli, **Ewa Misiak** doradca w Pracodawcy RP oraz **Agnieszka Kochańska** specjalista w Biurze Polityki Społecznej KK NSZZ „Solidarność”.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Małgorzata Cholewa**, **Dariusz Lipski** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Sławomir Piechota (PO):

Szanowni państwo, witam wszystkich. Bardzo proszę o zajęcie miejsc, abyśmy mogli rozpocząć posiedzenie naszej Komisji. Otwieram posiedzenie Komisji Polityki Społecznej i Rodziny. W projekcie porządku naszego dzisiejszego posiedzenia mamy prezentację Programu Polityki Rodzinnej Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, który został nazwany „Dobry klimat dla rodziny”. Czy są uwagi do porządku posiedzenia? Nie słyszę uwag, zatem uznaję, iż został on przyjęty.

Witam gości. W szczególności chciałbym powitać podsekretarza stanu w Kancelarii Prezydenta RP panią minister Irenę Wóycicką. Witam również ministra pracy i polityki społecznej pana Władysława Kosiniaka-Kamysza, panią wiceminister Elżbietę Seredyn z Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, sekretarza stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów panią Agnieszkę Kozłowską-Rajewicz, a także rzecznika praw dziecka pana Marka Michalaka. Witam wszystkich państwa. Przystępujemy do realizacji porządku posiedzenia.

Bardzo proszę panią minister Irenę Wóycicką o prezentację istoty Programu Polityki Rodzinnej Prezydenta RP „Dobry klimat dla rodziny”.

Podsekretarz stanu do spraw społecznych w Kancelarii Prezydenta RP Irena Wóycicka:

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, panie ministrze, Wysoka Komisjo, dziękuję bardzo za możliwość zaprezentowania Programu Polityki Rodzinnej Prezydenta RP „Dobry klimat dla rodziny”.

Kwestia polityki rodzinnej zorientowanej na problemy demograficzne, na przełamanie problemu niskiej dzietności w Polsce, jest jednym z priorytetowych, strategicznych celów Prezydenta RP. Oczywiście w realizacji tego programu liczy on na współpracę z różnymi instytucjami, z organizacjami pozarządowymi, a także – rzecz jasna – z parlamentem. Bardzo się cieszę, że mogę ten program dziś zaprezentować Komisji Polityki Społecznej i Rodziny, bo w jego następstwie, jak sądzę, powstaną też inicjatywy legislacyjne, którymi Wysoka Komisja będzie się zajmowała.

Wrócę może do przyczyn powstania omawianego programu, które chyba są w tej chwili dosyć powszechnie uznawane za oczywiste. Jest to bardzo niska dzietność, utrzymująca się od lat na poziomie poniżej 1,5. Przeciętnie w Europie dzietność wynosi 1,6. Trzeba mieć również na uwadze wzrost przeciętnej długości życia, co jest akurat pozytywnym aspektem zmian cywilizacyjnych, ale prowadzi do narastającej nierównowagi w relacjach liczebnych między pokoleniami. To oczywiście ma swoje konsekwencje. Wpływa na jakość życia, na poziom zabezpieczenia społecznego, na możliwości rozwoju ekonomicznego – w zasadzie na wszystkie aspekty życia społeczno-ekonomicznego zarówno na poziomie makro, jak i w rodzinach. Ten brak równowagi pogłębiony został przez emigrację młodych Polaków po 2004 roku.

Celem Programu Polityki Rodzinnej Prezydenta RP jest odnowa demograficzna. To pojęcie wprowadzone przez demografów. Są to działania systematycznie poprawiające liczebne relacje pomiędzy pokoleniami poprzez stały wzrost ludności. Przepraszam, bo zaczęłam od programu, a może powinnam jeszcze na chwilę wrócić do wstępu i powiedzieć, że program powstał w Zespole ekspertów do spraw wypracowania rekomendacji w zakresie polityki rodzinnej, w którego pracach uczestniczyli specjaliści z różnych dziedzin, patrzący na tę problematykę z odmiennych perspektyw światopoglądowych. Zaprezentowali oni różne ekspertyzy, a ich rekomendacje i opracowania były podstawą przygotowania omawianego programu, którego merytoryczną koordynacją zajmowała się siedząca obok mnie pani profesor Irena Kotowska.

Przewodniczący poseł Sławomir Piechota (PO):

Panią profesor również serdecznie witamy. Jest stałym gościem posiedzeń naszej Komisji. Dzięki prezentacjom pani profesor…

Podsekretarz stanu do spraw społecznych w Kancelarii Prezydenta RP Irena Wóycicka:

Przepraszam, że zapomniałam powiedzieć o tym na wstępie.

Przewodniczący poseł Sławomir Piechota (PO):

Ja również przepraszam.

Podsekretarz stanu do spraw społecznych w Kancelarii Prezydenta RP Irena Wóycicka:

Pani profesor jest gotowa udzielić odpowiedzi na wszelkie państwa pytania.

Dlaczego program powstał w tej chwili? Otóż, dlatego że ze wszystkich analiz demograficznych wynika, iż zadanie, które postawił sobie prezydent, które, jak sądzimy, jest wspólnym zadaniem Polaków i różnych władz oraz instytucji, należy podjąć bardzo pilnie, gdyż wyczerpują się zasoby demograficzne. Liczba kobiet, które będą mogły urodzić dziecko będzie wyraźnie spadała. Następne pokolenia kobiet, co widać na tym wykresie, będą już tak mało liczne, że nawet dosyć istotny wzrost dzietności może nie przynieść rezultatu, jakim będzie w efekcie wzrost liczby urodzeń. Mają państwo tu z lewej strony przedstawione na wykresie liczebności pokoleń według wieku 20 – 24 w różnych okresach. Jak widać, kobiety w wieku 35 – 39 lat, czyli znajdujące się na etapie późnego macierzyństwa, najwyżej liczebnie będą reprezentowane w roku 2020. Należy zakładać, że później będzie następował spadek liczby kobiet, a więc w efekcie również liczby potencjalnych urodzeń. Po prawej stronie widzą państwo teoretyczny wskaźnik dzietności – to prognoza Eurostatu – przy założeniu, że będzie ona nieco rosła (do poziomu 1,6 w 2060 roku). Mimo wszystko widać, jak falująco spada liczba urodzeń w Polsce. Można więc stwierdzić, że okres, w którym możemy działać, kiedy możemy oddziaływać na kobiety z pokolenia wyżu demograficznego lat 80., które jeszcze mogą się zdecydować na pierwsze lub kolejne dziecko, jest w zasadzie bardzo krótki. W przeciwnym wypadku szansa odwrócenia trendów demograficznych jest w zasadzie nikła.

Zespół ekspertów przygotował zasady Programu Polityki Rodzinnej Prezydenta RP. Konsultowaliśmy je z przedstawicielami partii politycznych reprezentowanych w Sejmie, aby uzyskać w tej sprawie konsensus, bo wydawało się nam, że te zasady powinny być ramą, która spina naszą dyskusję o polityce rodzinnej. Przede wszystkim polityka rodzinna powinna być traktowana nie jako wydatek socjalny, ale jako inwestycja w potencjał rozwojowy. W świetle danych, które pokazywałam, nie budzi to chyba wątpliwości.

Kolejna sprawa: jeżeli mówimy o stałym wzroście dzietności, to polityka rodzinna musi być stabilna, konsekwentna i długookresowa, przewidywalna dla rodzin. To wywołuje w zasadzie potrzebę szukania szerokiej akceptacji społecznej i politycznej dla przynajmniej ramowych uzgodnień dotyczących rozwoju polityki rodzinnej, tego że jest ona wysokim priorytetem i jej zasadniczych elementów.

Bardzo istotny jest fakt, że polityka rodzinna powinna elastycznie odpowiadać na potrzeby i wybory rodzin. Nie powinna narzucać rodzinie określonego modelu życia, podziału obowiązków domowych, sposobu opieki nad dzieckiem, form aktywności zawodowej rodziców, ale elastycznie odpowiadać na zróżnicowane sytuacje rodzin i ich różne wybory. Wydaje się, że jest to bardzo ważna zasada, która tworzy ramy wspólnego myślenia o polityce rodzinnej.

Polityka rodzinna powinna też uwzględniać kontekst kulturowy i różnice wynikające z regionalnych lub lokalnych uwarunkowań. Eksperci, pani profesor i ja pisząc ten raport ostatecznie, staraliśmy się, aby te zasady były w nim zawarte. W zasadzie chcielibyśmy, aby były one jak najszerzej akceptowane, jako podstawa rozwoju polityki rodzinnej w Polsce i dyskusji na ten temat.

Punktem wyjścia tego programu jest stwierdzenie, że istnieje luka między preferowaną a posiadaną liczbą dzieci. Są rozliczne badania, które potwierdzają jej istnienie. Tu przytaczamy akurat wyniki badania Eurobarometr, z którego wynika, że 45% kobiet i 58% mężczyzn w wieku 25 – 39 lat uważa, że obecna liczba dzieci, które mają jest mniejsza niż ta, której by chcieli. Istnienie tej dużej luki potwierdzają liczne badania dotyczące preferencji rodziców. Zakładamy, że ten problem wynika m.in. z istniejących barier, które utrudniają podejmowanie decyzji o rodzicielstwie. Usunięcie lub złagodzenie tych barier może zmniejszyć lukę, co pozwoli ludziom realizować preferowany model rodziny w sensie liczby wychowywanych dzieci, a jednocześnie będzie podstawą odnowy demograficznej w Polsce.

Chcę bardzo mocno podkreślić, bo to w pewnym sensie kolejna zasada tego programu, że nie jest on zorientowany na stymulowanie dzietności, na zachęcanie – np. poprzez bony finansowe – do podjęcia decyzji o posiadaniu dzieci. Jest ukierunkowany przede wszystkim na to, żeby rodziny mogły realizować swoje preferencje, jeżeli chodzi o liczbę dzieci. To dosyć istotna zasada, dlatego że jest ona bardzo silnie powiązana z tym, co nazywamy w tym programie dobrym rodzicielstwem. Chodzi o to, żeby dzieci rodziły się tam, gdzie rodzice ich oczekują, a więc żeby nie wywoływać sztucznie zainteresowania zwiększeniem płodności, ale raczej umożliwić tym rodzinom, które chcą mieć dzieci realizację ich preferencji.

Mówię teraz ogólnie o czynnikach, które eksperci zdefiniowali jako bariery dla dzietności w Polsce. Są to oczywiście trudności w łączeniu pracy zawodowej z obowiązkami rodzinnymi, rosnące koszty wychowania dzieci – zwłaszcza z powodu wzrostu kosztów edukacji – poziom dochodów i niestabilność związana z sytuacją na rynku pracy, trudności młodych osób z wejściem na rynek pracy, kłopoty związane z pozyskaniem samodzielnego mieszkania i nierówność podziału obowiązków w gospodarstwie domowym. Nie wszystkie te problemy da się oczywiście zaadresować czy rozwiązać. Np. niestabilność rynku pracy jest niejako wkomponowana w naszą rzeczywistość, ale można szukać różnych rozwiązań, które w ramach tej sytuacji stworzą pewne podstawy większej stabilności ekonomicznej czy socjalnej rodzin. Takich poszukiwań, przy braku bezpośredniej odpowiedzi na problemy, dokonali nasi eksperci.

Program, o którym dziś mówię, zawiera 44 rekomendacje. Oczywiście nie będę państwa zanudzać przedstawianiem ich wszystkich. Można sięgnąć do tego programu. Jeżeli ktoś z państwa byłby zainteresowany, mamy też głębsze analizy, badania i ekspertyzy, które stanowią zaplecze programu. W tej chwili będę się odnosić do tych spośród nich, które

wydają mi się najważniejsze z punktu widzenia prac Komisji Polityki Społecznej i Rodziny czy parlamentu. Całość rekomendacji odnosi się do kwestii takich jak wzmocnienie samodzielności finansowej rodzin wychowujących dzieci, wzmocnienie samodzielności mieszkaniowej młodych rodzin, organizacja i czas pracy przyjazne rodzinom, elastyczny i prosty system urlopów związanych z opieką nad dzieckiem, przyjazne miejsca opieki i edukacji dla małych dzieci do 12 roku życia, równość w pracy i dobre rodzicielstwo.

Zdajemy sobie sprawę, że mimo, iż ten program jest tak szeroki, to oczywiście nie obejmuje on wszystkich problemów socjalnych rodzin. Chcę powiedzieć, że to są główne problemy i bariery, które eksperci uznali za istotne czynniki ograniczające podejmowanie decyzji o rodzicielstwie i możliwości wychowania dzieci. Z pewnością nie jest to program polityki rodzinnej, który obejmuje wszelkie fazy i wszystkie aspekty życia rodzin. Jest to program zorientowany na problemy demograficzne.

Zacznę od kwestii samodzielności ekonomicznej. Z analiz wynika, że przeciętne dochody rodzin posiadających więcej niż dwoje dzieci są zdecydowanie niższe niż dochody rodzin z jednym lub dwójką dzieci, a istniejące świadczenia społeczne w niewielkim stopniu kompensują to zmniejszenie dochodów powstałe w wyniku posiadania większej rodziny. Oczywiście czynnikiem, który również wpływa na dochody rodzin wielodzietnych jest mniejsza aktywność zawodowa kobiet wychowujących większą liczbę dzieci. Wiąże się to z silnymi barierami i trudnościami w łączeniu pracy z obowiązkami domowymi, zwłaszcza w sytuacji, kiedy w rodzinie jest więcej dzieci.

Analiza istniejącej rodzinnej ulgi podatkowej doprowadziła do konkluzji, że około 30% rodzin z dziećmi płacących podatki nie korzysta z tej ulgi w całości lub nie wykorzystuje jej w pełni ze względu na to, że teoretyczne odliczenia, jakich można dokonać w systemie podatkowym, są większe niż wysokość podatku płacona przez te rodziny. Istnieje więc spora populacja rodzin – to są albo rodziny na starcie, czyli mające niskie dochody, albo rodziny z większą liczbą dzieci, co widać zresztą na tym wykresie – które nie są w stanie wykorzystać tej ulgi podatkowej w pełni lub w całości. Wydaje się, że to jest bardzo istotny czynnik, który zmniejsza wsparcie dochodowe dla rodzin na starcie lub rodzin z większą liczbą dzieci. Stąd propozycja, żeby zmienić formułę ulg rodzinnych tak, aby zamiast obecnego systemu odpisów od podatku ulg rodzinnych wprowadzić iloczyn kwoty wolnej od podatku w zależności od liczby dzieci. Każdy z nas rozliczając się z urzędem skarbowym musi uwzględniać fakt, iż pewna kwota nie podlega w ogóle opodatkowaniu – to jest około 3 tys. zł. Pomysł polega na tym, żeby wprowadzić ulgę opartą właśnie o iloczyn kwoty wolnej od podatku, zakładając, że żadna z rodzin nie straci na tej uldze. Mam na myśli to, że wszystkie rodziny, które dotychchczas mogły w pełni wykorzystać ulgę, nadal będą miały takie samo wsparcie w systemie podatkowym, a jednocześnie rodziny, które dotychczas nie mogły korzystać z omawianej ulgi dzięki zmianie sposobu jej rozliczania będą mogły to robić. Koszt tej zmiany – szacunkowo, bo na pewno Ministerstwo Finansów musi to przeliczyć na własnych danych… Tu podajemy dane z badań Fundacji CenEA realizowanych w zbiorze badań budżetów gospodarstw domowych. Te zmiany kosztują około 1,6 mld zł. Ich efekt jest widoczny na tym wykresie. Bardzo wyraźnie widać, że miesięczne dochody rodzin, zwłaszcza tych biedniejszych, bo decyl to 10% całej grupy rodzin od najbiedniejszych do najbogatszych, więc jeżeli całą populację rodzin płacących podatki podzielimy na 10 części, to pierwszy decyl to ten najbiedniejszy, drugi decyl itd… Widać, że znaczne wsparcie, zwłaszcza dzięki tym zmianom, uzyskują rodziny biedniejsze i te z większą liczbą dzieci. I taki miał być cel tych zmian. Prezydent będzie chciał inspirować i zachęcać rząd oraz Ministra Finansów do przeprowadzenia takiej zmiany, zwłaszcza w kontekście planowanych przez rząd zmian w systemie podatkowym od 2016 roku.

Kolejna sprawa – mówię o tym w skrócie, bo to, jak sądzę, nie będzie przedmiot prac Komisji Polityki Społecznej i Rodziny – to mieszkania. Ze wszystkich badań wynika, że kwestia mieszkania wpływa na podejmowanie decyzji o posiadaniu potomstwa – zwłaszcza drugiego dziecka czy kolejnych dzieci. Eksperci zauważyli, że mamy rynek mieszkań, na którym – proporcjonalnie do naszej zamożności – jest bardzo dużo mieszkań własnościowych i bardzo mało mieszkań na wynajem. Około 60% młodych ludzi, którzy zakładają rodzinę i decydują o swoim pierwszym lub kolejnym dziecku, nie jest

w stanie kupić mieszkania poprzez kredyt hipoteczny, nawet z pomocą państwa. Z tego płynie wniosek, że konieczny jest powrót do idei rozwoju rynku mieszkań na wynajem o umiarkowanych regulowanych czynszach, co zresztą umożliwiłoby też większą mobilność na rynku pracy, a więc łatwiejsze znajdowanie zatrudnienia przez młodych ludzi. Chodzi tu o społeczne mieszkania czynszowe, realizowane zarówno przez władze publiczne, w formule partnerstwa publiczno-prywatnego – mamy zresztą przykłady takich programów realizowanych z powodzeniem w niektórych gminach – jak również przez prywatnych inwestorów.

Kolejny problem, który jest dosyć oczywisty – może pokażę na chwilę tylko te wykresy – to trudności w godzeniu ról zawodowych i rodzinnych. Niespełna 70% kobiet wychowujących dzieci w Polsce pracuje, więc jest to rzeczywiście problem dużej liczby Polek. Oczywiście mniej kobiet pracuje wtedy, kiedy dzieci są małe, natomiast więcej, gdy dzieci są trochę starsze. Jak widać, zarówno w zależności od wieku dzieci jak i od ich liczby, luka w zatrudnieniu między kobietami a mężczyznami rośnie, co jest jednym z wyrazów tego, że kobiety napotykają bariery w łączeniu tych ról. Zmniejszenie tych barier, co stworzy również większą pewność stabilnych dochodów w gospodarstwie domowym, jest jednym z kluczowych zadań Programu Polityki Rodzinnej Prezydenta RP.

Wracając do polityki rodzinnej chcę powiedzieć, że oczywiście dzieje się wiele rzeczy, rząd wprowadził już dużo rozwiązań, więc nasz program odnosi się do działań, które są prowadzone, pokazując ich walory, albo też postulując jakieś zmiany, przyspieszenie lub mobilizację wobec jakichś konkretnych celów. To dotyczy m.in. edukacji i opieki dla dzieci do lat 12. Nie chcę wchodzić w szczegóły, bo w tej części programu przedstawiamy kilkanaście wyczerpujących informacji. Obejmuje ona przede wszystkim dywersyfikację form opieki i kwestię jej szybkiego rozwoju. Dotyczy to zwłaszcza opieki nad dziećmi najmłodszymi, która obecnie jest w zasadzie prawie niedostępna na wsi, a bardzo trudno dostępna w ośrodkach miejskich, ale również opieki przedszkolnej. Co prawda uczestnictwo dzieci w opiece przedszkolnej bardzo się poprawiło – od 2007 roku wzrosło z czterdziestu kilku do 70%, jest to bardzo duży sukces polskich miast, polskich gmin, jednak wciąż w porównaniu ze wskaźnikami w Unii Europejskiej jest to mało. Równość szans – nie tylko ulżenie pracującym rodzinom, ale wyrównywanie szans i wspieranie rozwoju dzieci wymagałoby kolejnego etapu poprawy.

Zwracamy uwagę na dywersyfikację form opieki, ponieważ zauważyliśmy, że formy opieki przedszkolnej w Polsce, w porównaniu z innymi krajami – tak pokazują dane Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju – są relatywnie wysokie i wynika to m. in. z niedostosowania form tej opieki do uwarunkowań lokalnych. Nie wszędzie muszą to być przedszkola. Mogą być to punkty przedszkolne i inne alternatywne formy opieki. Pewną przeszkodą są tu rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej, które de facto sytuują te alternatywne formy edukacji przedszkolnej na poziomie wymagań, będących pewną barierą w ich realizacji. To nie musi być zawsze żłobek, to powinien być przede wszystkim opiekun dzienny, a więc forma najlżejsza, najbardziej dogodna dla rodziców i najłatwiejsza zarówno do powołania, jak i do zlikwidowania. Musimy pamiętać, że bez względu na to, jak będzie się w Polsce kształtować dzietność, liczba urodzeń przez długi jeszcze czas będzie wciąż mniejsza. W związku z tym tworzenie kolejnych „sztywnych" instytucji, takich jak żłobek, z wielu względów wydaje się po prostu zbędnym wydatkiem. Niestety obserwujemy cały czas rozwój głównie żłobkowych form opieki, a nie instytucji opiekuna dziennego. Z tego wynika obecność w naszym programie różnych rekomendacji, które mogłyby pomóc pokonać te bariery i przyspieszyć rozwój instytucji opiekuna dziennego, jako dogodnej i tańszej, chociaż wysokiej jakości, formy opieki nad małymi dziećmi.

Przechodzę do kwestii dostępności. Chodzi tu przede wszystkim o to, żeby ograniczyć koszty, jakie rodzice ponoszą w związku z opieką, aby nie stanowiły one bariery, zwłaszcza dla kobiet wchodzących na rynek pracy, rozpoczynających z niską płacą swoją aktywność zawodową. Ważne jest też położenie nacisku na wyrównywanie różnic terytorialnych, w tym między wsią a miastem.

Sprawą bardzo istotną a rzadziej poruszaną jest kwestia opieki i edukacji polekcyjnej dla dzieci uczęszczających do szkół podstawowych. To wymaga weryfikacji, ale z danych,

które otrzymaliśmy z Systemu Informacji Oświatowej wynika, że w 40% szkół podstawowych w ogóle nie ma czegoś takiego jak świetlice. Wątpię, żeby miało to związek z brakiem zainteresowania rodziców takim rozwiązaniem, aczkolwiek trzeba to oczywiście dokładnie przeanalizować. Ponadto świetlice często mają dosyć niskie standardy, jeżeli chodzi o wyposażenie. Głównym problemem jest jednak brak standardów edukacji i opieki nad dziećmi, czyli jest to czas traktowany bardziej jako forma przechowania niż wspierania i rozwoju dzieci. Z tego wynika postulat wprowadzenia standardów opieki i edukacji w świetlicach szkolnych. Trzeba również pomyśleć o innych formach popołudniowej opieki nad dziećmi, zwłaszcza w ośrodkach miejskich.

Chcielibyśmy także poprawiać jakość opieki i edukacji dla małych dzieci poprzez opracowanie spójnych podstaw programowych dla wszystkich etapów opieki i edukacji dzieci do ukończenia 3 klasy szkoły podstawowej, z uwzględnieniem wytycznych, które ułatwiają adaptację, czyli przejście małych dzieci z jednego poziomu edukacji na następny – z rodziny do opieki żłobkowej itd., żeby unikać stresów i problemów, które powstają na kolejnych etapach edukacji.

Kolejny problem w przypadku łączenia pracy z obowiązkami domowymi to organizacja pracy przyjazna rodzinie. W zasadzie od czasu, kiedy zajmuję się tą problematyką, również jako badacz, preferencja rodzin dotycząca elastyczności organizacji czasu pracy jest jedną z najwyższych preferencji we wszystkich badaniach, postulowaną jako sposób rozwiązywania problemu godzenia ról. Znowu omówię problem w skrócie – oczywiście dysponujemy znacznie szerszą, pogłębioną analizą. Polska należy do 5 krajów UE o najrzadziej stosowanej elastycznej organizacji pracy. Oczywiście chodzi o pracujące najemnie 25 – 49-letnie kobiety, a więc osoby, które potencjalnie są lub mogą być matkami. To dotyczy pracy w niepełnym wymiarze godzin, możliwości rozpoczynania pracy w ruchomych przedziałach czasu, możliwości wykonywania pracy częściowo w domu, rozliczania się np. poprzez miesięczne indywidualne rozliczanie czasu pracy – różnych form, które są stosowane powszechnie na świecie, których polski Kodeks pracy w zasadzie nie zabrania, ale są one mało upowszechnione. Wydaje się, że to jest jeden z krytycznych momentów. Jeżeli chcemy zapewnić komfort kobietom, które decydują się na dzieci, dać im szansę szybkiego powrotu do pracy, która stabilizuje sytuację ekonomiczną ich rodzin i daje możliwość realizowania równocześnie aspiracji rodzicielskich i zawodowych, to problem sztywnej organizacji czasu pracy wydaje się być jedną z podstawowych kwestii, z którymi musimy się uporać. Z pierwszych analiz, które mamy wynika, że jest pewien problem w przepisach Kodeksu pracy. Być może Kancelaria Prezydenta RP wystąpi z inicjatywą legislacyjną w tej sprawie, ale chodzi tu również m.in. o uelastycznienie form urlopów rodzicielskich w celu upowszechnienia pracy w niepełnym wymiarze czasu. W większości krajów, w których matki małych dzieci łączą opiekę nad nimi z częściowym etatem, istnieją różne formy uzupełniania ich dochodów. Są to bardzo elastyczne formy uzupełniania. Polska nie jest bogatym krajem i nie stać jej prawdopodobnie na tak doskonałe i pełne formy, jakie są stosowane w znacznie bogatszych krajach. Natomiast jest tu pod ręką możliwość wykorzystania obecnej formuły urlopów rodzicielskich, w której istnieje również ewentualność łączenia pracy na część etatu z częścią urlopu macierzyńskiego czy rodzicielskiego. Chodzi natomiast o to, żeby urlop był wydłużany proporcjonalnie do tej części etatu, czyli żeby on zachęcał kobiety, czy rodziców w ogóle, tym, że w zamian za podjęcie pracy, mogą zorganizować sobie opiekę i pracę proporcjonalnie dłużej. To rzeczywista oferta i taką ofertę w większości krajów, które wspierają częściowe zatrudnienie kobiety czy rodzice małych dzieci mają.

Istotna jest kwestia modyfikacji przepisów dotyczących telepracy, które ze względu na wymagania obejmujące pracodawców – zbędne, jak się wydaje – też tworzą pewną barierę ich upowszechniania. Tak naprawdę najważniejszą sprawą jest jednak praca z pracodawcami w upowszechnianiu wiedzy i pokazywaniu korzyści, jakie odnosić może pracodawca z wprowadzania w dialogu społecznym korzystnych rozwiązań przyjaznych rodzinie. W Kancelarii Prezydenta RP powołany został zespół z przedstawicielami organizacji pracodawców. Będziemy się zastanawiać, w jaki sposób upowszechniać te formy wśród pracodawców, jak zachęcać polskich pracodawców do zmian, żeby Polska wyszła z tej ostatniej piątki.

Przejdę do tematu godzenia pracy z obowiązkami rodzinnymi. To jest kwestia urlopów rodzicielskich. Kancelaria Prezydenta RP od początku… Można powiedzieć, że pan prezydent bardzo wysoko ocenia wprowadzenie wydłużonych do roku urlopów rodzicielskich. Z punktu widzenia łączenia pracy z obowiązkami domowymi to jest jedna z kluczowych propozycji. Natomiast od początku prac nad tym projektem Kancelaria Prezydenta RP sugerowała różne zmiany, które nie zmieściły się w planie legislacyjnym. Dotyczą one m.in. uelastycznienia urlopów, a więc dostosowania ich do potrzeb różnych rodzin, w tym wprowadzenia urlopu rodzicielskiego na raty, do ukończenia przez dziecko 5 roku życia. To nie jest dla pracodawców nic nowego, bo urlopy wychowawcze właśnie w ten sposób funkcjonują. Pozwalają one rodzicom wybrać odpowiedni moment do tego, żeby wykorzystać tę przerwę i nie narzucają pozostawania rodziców przez rok w domu wtedy, kiedy mogą oni w inny sposób zapewnić dziecku opiekę.

Druga część to kwestia możliwości wydłużania częściowego urlopu rodzicielskiego proporcjonalnie do wymiaru czasu pracy, co powinno wpłynąć na upowszechnienie się częściowych form zatrudnienia, skróconego czasu zatrudnienia w okresie opieki nad dzieckiem.

Kolejna sprawa to – skupiam się na najważniejszych postulatach, bo ta lista jest szersza – wprowadzenie niezależnego od ubezpieczenia matek prawa do urlopu rodzicielskiego dla ojców. Formuła urlopów nazywa się rodzicielska, ale tak naprawdę ubezpieczony ojciec wpłacający składki na ubezpieczenie chorobowe, jeżeli matka jest nieubezpieczona, nie ma prawa do żadnego urlopu, poza dwoma tygodniami urlopu ojcowskiego. Chcemy to zmienić. Wydaje nam się, że dobrym rozwiązaniem, które stosowane jest m. in. w Norwegii, jest upoważnienie ojca do wykorzystania tego urlopu, nawet jeśli matka nie ma do niego uprawnień. Zwłaszcza wtedy, gdy matka podejmuje pracę albo naukę, czyli działania, które mają prowadzić do jej aktywności zawodowej.

Bardzo skrótowo przedstawiłam Wysokiej Komisji i panu przewodniczącemu Program Polityki Rodzinnej Prezydenta RP. Jak państwo widzą, program jest adresowany do naprawdę wielu instytucji, ma licznych adresatów. Nawiązaliśmy współpracę m.in. z panem ministrem Kosiniakiem-Kamyszem. Pracujemy wspólnie – pan prezydent nad upowszechnianiem kart dużej rodziny… Muszę powiedzieć, że w tej chwili obserwujemy bardzo duży ruch na różnych szczeblach, również samorządów wojewódzkich, które wprowadzając własne karty dużych rodzin, czyli ulgi w dostępie do usług publicznych dla rodzin wielodzietnych, jednocześnie promują rodzinę w ogóle, a przy tym zachęcają samorządy niższych szczebli z własnego terenu do włączania się w te projekty. Widać więc wyraźny postęp w upowszechnianiu kart dużej rodziny. Pracujemy z panem ministrem Kosiniakiem-Kamyszem nad przygotowaniem Ogólnopolskiej Karty Dużych Rodzin, która spinałaby wszystkie aktywności samorządów. Oczywiście głównym partnerem jest tu – pokazuję jeden z przykładów tego partnerstwa, ale jest ich wiele – właśnie rząd, parlament, jako ostateczna instancja legislacyjna. Samorządy wszystkich szczebli, przedszkola, żłobki, opieka nad dziećmi, również tworzenie klimatu dla rodziny, czyli przestrzeni organizowania różnych form zajęć, czy miejsca wypoczynku, gdzie… Pracodawcy i związki zawodowe to kluczowi partnerzy w części, która dotyczy organizacji czasu pracy. Ważne są również organizacje pozarządowe, kościoły, media i same rodziny, z którymi Kancelaria Prezydenta RP też współpracuje dyskutując o programie.

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Na tym kończę prezentację.

Przewodniczący poseł Sławomir Piechota (PO):

Dziękuję bardzo, pani minister. Szanowni państwo, przede wszystkim bardzo proszę o wyciszenie telefonów. Ta prosta funkcja dostępna w każdym telefonie bardzo ogranicza uciążliwości powodowane nagłymi hałasami. Bardzo o to proszę. Myślę, że to proste i oczywiste, a jednak, niestety, wiele osób to zaniedbuje.

Bardzo proszę, pan minister Władysław Kosiniak-Kamysz.

Minister pracy i polityki społecznej Władysław Kosiniak-Kamysz:

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, panie i panowie ministrowie, szanowne panie posłanki, panowie posłowie, dziękuję bardzo za podjęcie tego tematu i prezentację, którą przedstawiła pani minister Irena Wóycicka. Oczywiście już wcześniej miałem okazję

zapoznać się z projektem „Dobry klimat dla rodziny” w ramach współpracy z Kancelarią Prezydenta RP, z panem prezydentem.

Zacznę od tego, o czym pewnie wszyscy wiemy i bardzo dużo mówimy. Niewiele z tego czasem zostaje. Od tego też zaczynała pani minister Wóycicka. Mowa o tym, że wielki sukces Polski jako kraju, jako narodu – sukces nas wszystkich – to zwiększająca się długość życia. To na pewno jeden z ogromnych sukcesów ostatniego czasu i z tego możemy być bardzo dumni. Jest też jednak ogromne wyzwanie, zarówno dla systemu zabezpieczenia społecznego, jak i dla tych, którzy dziś tworzą rozwiązania legislacyjne – dla rządu, dla pana prezydenta, parlamentu i dla tych wszystkich, którzy odpowiadają dziś za przyszłe pokolenia. Zmiany wprowadzane w polityce prorodzinnej dzisiaj, będą oddziaływać i dadzą swój efekt za kilkanaście lat. Wydłużenie urlopów rodzicielskich, macierzyńskich jest krokiem rewolucyjnym i za to jeszcze raz Wysokiej Izbie i paniom posłankom oraz panom posłom dziękuję, bo to zostało przyjęte jednogłośnie. Ta ustawa jest krokiem bardzo ważnym, ale owoce tych zmian będą zbierane po wielu, wielu latach. Dlatego w moim poczuciu, a także w poczuciu rządu, podjęcie takich decyzji – również w latach trudnych budżetowo – jest koniecznością wynikającą z odpowiedzialności za przyszłe pokolenia.

Też tak argumentowaliśmy – mówiliśmy o tej demografii patrząc na nią z trochę innej strony – przy wydłużaniu wieku emerytalnego. To nie było nasze widzimisię i nasza przyjemność, bo przyjemności w tym, jak państwo wiedzą, jest niewiele – zarówno w odbiorze społecznym, jak i w odbiorze politycznym. Fakty są jednak nieubłagane i pula osób, które będą wchodzić na rynek pracy, dzieci, które urodziły się w roku 2012 i wejdą na rynek pracy za 20 – 25 lat, już się nie zmieni. W tym zakresie demografia i poziom aktywności zawodowej są bardzo przewidywalne. To nie są prognozy, tylko efekty niskiej dzietności, która towarzyszy nam od 1988 roku, kiedy wskaźnik dzietności zaczął spadać, od 10 lat utrzymując się na poziomie pomiędzy 1,3 a 1,4 z małymi wahaniami w jedną albo w drugą stronę. Dlatego tak cenna i godna uwagi jest inicjatywa pana prezydenta, który łącząc różne środowiska i – w moim poczuciu – wzmacniając propozycje, które deklaruje i realizuje rząd, jest w stanie zmienić oblicze demograficzne Polski.

Teraz odniosę się do poszczególnych propozycji – pokrótce, bo oczywiście jestem zainteresowany głosem członków Komisji, ponieważ to jest dla nas ważny wyznacznik kierunków strategicznych pracy rządu.

Wprowadzenie i uelastycznienie urlopów rodzicielskich było zmianą rewolucyjną. Przypomnę, że od 20 tygodnia można korzystać z aktywności zawodowej. Rodzice mogą również łączyć urlop rodzicielski i wspólnie, we dwoje, w jednym czasie go wykorzystywać. To też był pomysł wypływający od pani minister Wóycickiej, który przyjmowaliśmy z wielką atencją i przyjemnością. Warto promować wymianę tego urlopu pomiędzy rodzicami, zachęcać ojców do korzystania z urlopu tacierzyńskiego, jak również szukać rozwiązań, które w najlepszy sposób pozwolą na łączenie aktywności zawodowej z życiem rodzinnym.

Ważny jest również powrót do pracy po przerwie związanej z urodzeniem i wychowaniem dzieci, po przerwie związanej z urlopem. Jest nasza kolejna propozycja, zawarta w ustawie o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy. Nowelizacja założeń została przyjęta przez Radę Ministrów. Ustawa jest w konsultacjach społecznych, niebawem trafi do parlamentu. Jest tam mowa o grancie na telepracę, o promocji i dofinansowywaniu powrotów – szczególnie mam, bo dotyczy to głównie kobiet, które mają trudność ze znalezieniem pracy po etapie związanym z urodzeniem i wychowaniem dzieci. Te wszystkie elementy znajdują się w omawianej ustawie. Chodzi o wzmocnienie pozycji młodego rodzica na rynku pracy, dopłacanie pracodawcom za zatrudnianie, obniżanie kosztów pracy, subsydiowanie zatrudnienia. To jest rzecz nieodzowna.

Etap wychowania nie kończy się ani na pierwszym roku, ani na powrocie do pracy, bo ważne są miejsca opieki i to zarówno takie, które tworzą samorządy, jak i instytucje prywatne oraz społeczne. Dlatego dziękuję za przyjęcie proponowanych przez nas zmian w tzw. ustawie żłobkowej, bo już widzimy pierwsze tego efekty. Pani minister wspomniała, że mało samorządów, niewiele osób korzystało z formuły dziennego opiekuna. To prawda. Ta bardzo dobra, w moim poczuciu, forma naturalnego mini-żłobka, mini-przedszkola w każdym domu, u naszych sąsiadów, gdzie można przyjąć od dwójki

do piątki dzieci, nie przebiła się do świadomości, nie wzbudziła chęci korzystania z tego rozwiązania przez samorządy. Gdy w sierpniu tego roku uruchomiliśmy kolejną edycję resortowego programu „MALUCH” – 12 września będzie rozstrzygnięcie – stwierdziliśmy, że instytucje prywatne, firmy prywatne i instytucje społeczne zgłosiły czterokrotnie większe zainteresowanie instytucją dziennego opiekuna. Oznacza to, że bardziej chcą inwestować w instytucję dziennego opiekuna niż samorządy. Dlatego ta zmiana rozszerzenia podmiotów, które możemy wspierać była jak najbardziej słuszna.

Co do opieki instytucjonalnej – żłobków, klubów dziecięcych – to jeżeli w roku 2010 mieliśmy wpisanych do rejestru, czyli kontrolowanych, spełniających określone wymagania… Jest tu pan rzecznik praw dziecka Marek Michalak i wie, jakie sytuacje miały miejsce we Wrocławiu czy w innych miejscach w Polsce, bo żłobki nie były nadzorowane przez wójta, burmistrza bądź prezydenta. Nie były też określone stawiane im wymagania. Tych instytucji mieliśmy wtedy 392, a 30 czerwca było ich 1130. To jest część żłobków, które podniosły… One funkcjonowały w tej sferze, nie były wpisane do rejestru, ale bardzo wiele z nich to nowe placówki, nowe miejsca, które korzystają z resortowego programu „MALUCH”. Zwiększone zostało finansowanie w latach 2012 – 2013, w projekcie budżetu na 2014 rok utrzymane zostało finansowanie na poziomie 101 mln zł z resortowego programu „MALUCH”. Do tego dochodzą środki za opłacanie składek w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych za zatrudnione nianie – tu poszerzyliśmy grupę osób mogących korzystać z tego świadczenia o ubezpieczonych w Kasie Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego. Do tej pory nie można było tego robić, a po wejściu w życie nowej „ustawy żłobkowej” jest to już możliwe. Zwiększa się zainteresowanie klubami dziecięcymi i korzystaniem ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego. Teraz realizuje to MPiPS, są to wydatki opiewające na kwotę około 300 mln zł w latach 2012 – 2013. W nowej perspektywie będzie to, w moim poczuciu, jeszcze lepiej dostępne, bo będzie na poziomie każdego regionu. Każdy urząd marszałkowski, każdy samorząd wojewódzki będzie miał do dyspozycji program wspierania dziennych opiekunów, żłobków i klubów dziecięcych. To jeden z poważniejszych elementów tworzenia zrębów nowej polityki finansowej UE.

Jeżeli chodzi o czas pracy, dyskusja ma ten temat teraz też się bardzo żywo toczy. Na pierwszy plan wysuwa się oczywiście okres rozliczeniowy czasu pracy, ale to nie jest dziś temat do dyskusji, przynajmniej nie na tym posiedzeniu Komisji. Drugim elementem rozwiązania przyjętego przez parlament, podpisanego przez pana prezydenta, jest indywidualny czas pracy dostosowany do potrzeb godzenia życia zawodowego z życiem rodzinnym. Chodzi o to, żeby można było odprowadzić dziecko do przedszkola czy szkoły, w jednym dniu zacząć pracę o innej godzinie, w dniu kolejnym, jeżeli jest potrzeba wynikająca z konieczności godzenia różnych obowiązków, zmodyfikować to, zachowując dobowy i tygodniowy czas odpoczynku. To się tyczy wszystkich zmian, całej nowelizacji Kodeksu pracy.

Jeżeli chodzi o karty dużych rodzin, bo tu mówiliśmy o rzeczach dokonanych, które pewnie musimy zmieniać, dlatego też wpisaliśmy w urlopach rodzicielskich potrzebę przeglądu tej ustawy za jakiś nieodległy czas i dostosowywanie do potrzeb i oczekiwań rodziców, służącą do zachęcania i do zwiększania dzietności. Jednak karty dużych rodzin, które funkcjonują już w ponad 100 samorządach gminnych – wszystkim tym samorządom serdecznie dziękuję i jeżeli mógłbym prosić panie i panów posłów o wyrażenie uznania dla regionów, okręgów wyborczych, miast, które państwo reprezentują, w których widoczna jest aktywność samorządów w tworzeniu ulg dla rodzin wielodzietnych…

To ma 2 wymiary. Pierwszy z nich to wymiar finansowy, wymiar dostępności do infrastruktury – zarówno komunikacyjnej, co jest bardzo ważne, jak i do sportowej, kulturalnej, do różnego rodzaju przedsięwzięć. To jest wymiar bardzo namacalny. Jest też jednak wymiar promocji rodzin wielodzietnych i budowania szacunku dla takiej rodziny, ponieważ w społeczeństwie tkwi przekonanie – często wyrażane, chociaż nieprawdziwe – że rodzina wielodzietna to rodzina patologiczna. Oczywiście myślę, że gdy mówię, iż tak nie jest, jestem wyrazicielem opinii nie tylko swojej, ale nas wszystkich. Przykłady wspaniałych rodzin wielodzietnych są znane. Mają one wielki wkład w bezpieczeństwo demograficzne Polski. Karty dużych rodzin dają poczucie szacunku i dowartościowania

tym, którzy włożyli ogromny wysiłek, czerpiąc z tego również dużą radość… W poczuciu państwa i społeczeństwa jako całości, rodziny wielodzietne mają ogromny wkład w bezpieczeństwo demograficzne i trzeba takie rodziny docenić. To jest dla mnie najważniejsze zadanie na najbliższe miesiące: promocja kart dużych rodzin w samorządach. To się udaje, bo jeżeli w czerwcu mieliśmy 50 takich samorządów, a teraz jest ich już 100, to widać, że wspólne działanie pana prezydenta, parlamentarzystów, rządu i samorządów przynosi efekt. Mamy informację, że Warszawa przystępuje do tego w wymiarze komunikacyjnym. Inne miejscowości, województwa, bo to też warto podkreślić… W ostatnim czasie województwo łódzkie dołączyło ze swoją propozycją obejmującą cały region. Coraz więcej instytucji jest pod zarządem marszałków województw. Warto, by do tego programu dołączali.

Najważniejszym elementem Ogólnopolskiej Karty Dużych Rodzin – bo wspólną intencją pana prezydenta i rządu jest stworzenie tego typu rozwiązania dostępnego dla wszystkich w Polsce – jest oczywiście transport kolejowy. On jest tu elementem łączącym – mówię o części pociągów należącej do PKP Intercity SA, do Twoich Linii Kolejowych. One poruszają się po całym kraju. Ważne są również koleje regionalne i współpraca z marszałkami w tym zakresie. Do tego dodać należy dobra kultury, dobra związane ze środowiskiem, parki narodowe, infrastrukturę sportową – to wszystko są elementy, które możemy zaproponować dla całego kraju, ale bez samorządów tego nie zrobimy. Infrastruktura miejska, infrastruktura gminna i komunikacja należą do nich, dlatego karta ogólnopolska nie ma za zadanie zastąpić kartę samorządową. Ma stanowić uzupełnienie kart gminnych i wojewódzkich, być integralnym elementem współpracy pomiędzy jednostkami samorządu i organami władzy państwowej. Determinacja jest tu duża. Zapraszam na posiedzenie Zespołu ds. propagowania samorządowych Kart Dużych Rodzin w MPiPS. Jeżeli ktoś z państwa posłów byłby zainteresowany udziałem w pracach tego zespołu, serdecznie zapraszam, bo to dla nas najważniejsze wyzwanie na najbliższy czas.

Jeżeli chodzi o kwestie niezwiązane już tak bezpośrednio z MPiPS, ale bardzo ważne z punktu widzenia funkcjonowania rodziny, istotnym elementem dla młodych ludzi przy podejmowaniu decyzji o posiadaniu dzieci jest rynek pracy i dostępność pracy. Niebagatelne znaczenie ma też jednak miejsce, w którym żyjemy, czyli mieszkanie. To, o czym mówiła pani minister Wóycicka też jest uzupełnieniem i wspólnym działaniem, na które stawia rząd – mówię o programie Mieszkanie dla Młodych, o programie realizowanym i przygotowywanym przez Bank Gospodarstwa Krajowego. Chodzi o mieszkania na wynajem, o to, żeby obniżyć tu koszty wynajmu i koszty życia, funkcjonowania. To też ma niewątpliwie połączenia z rynkiem pracy, bo jeżeli przeanalizujemy ostatnie, opublikowane w poniedziałek, badanie dotyczące planów pracodawców, to widać, że branże takie jak transport czy usługi, odczuwają powolne ożywienie na rynku pracy. W najtrudniejszej sytuacji jest budownictwo, które tworzy jednak ogromną liczbę miejsc pracy. Czyli z jednej strony mamy programy rządowe, Mieszkanie dla Młodych, mieszkania na wynajem, a z drugiej strony fundusze unijne dają szansę, że w roku 2014 dojdzie do ożywienia również na rynku budowlanym, a tym samym do poprawy na rynku pracy.

Jeszcze raz pragnę podziękować pani minister i pani profesor, bo to ważny element debaty na temat polityki prorodzinnej i zmian demograficznych. Pakiet rozwiązań zawartych w opracowaniu *Dobry klimat dla rodziny* jest też cenną inicjatywą dla rządu. Jak mówiłem na początku, uważam to za wspólne działanie na rzecz zmian demografii w ramach odpowiedzialności za przyszłe pokolenia. Dziękuję bardzo, panie przewodniczący.

Przewodniczący poseł Sławomir Piechota (PO):

Dziękuję, panie ministrze. Otwieram dyskusję. Pani wiceprzewodnicząca Anna Bańkowska, bardzo proszę.

Poseł Anna Bańkowska (SLD):

Dziękuję bardzo. Również wyrażam radość, że zajmujemy się tym istotnym problemem. Miałam okazję, że tak powiem, żyć tymi zagadnieniami również wcześniej. Sytuacja demograficzna osiągnęła taki etap, że wszyscy, ponad podziałami politycznymi, musimy

przyznać, iż potrzeba wielu zmian w kraju, aby w Polsce za kilkanaście czy kilkadziesiąt lat dało się żyć tym, którzy nie będą już aktywni i będą potrzebowali wsparcia.

Dobrze, że powstają programy. W ogóle z pełnym zadowoleniem przyjmuję to, co udaje się rządowi zrobić w ramach poprawy sytuacji rodzin, ale chciałabym się odnieść do kilku kwestii.

Pani minister zwróciła uwagę na bardzo istotny problem – mowa o nierówności w dostępie do ulg podatkowych. Jest to kwestia, którą – muszę tu powiedzieć o moim klubie – Sojusz Lewicy Demokratycznej po raz pierwszy podniósł na początku poprzedniej kadencji. Wtedy uczyniła to w naszym imieniu Izabela Jaruga-Nowacka. Proponowaliśmy, żeby wyrównać szanse ludzi na partycypację w jedynej, że tak powiem, wyrażonej w postaci żywej gotówki formie wsparcia. Obliczyliśmy, że z ulgi w podatku, ze względu na fakt, że są rodziny, które mają bardzo niski dochód, nie korzysta około 3 mln 400 tys. dzieci. Jest to straszny problem. Proponowaliśmy w ustawie, żeby rodzinom, które nie mogą partycypować w tej uldze, dać jej równowartość w formie specjalnego świadczenia socjalnego. Chcę powiedzieć, że to jedyny mechanizm – poza niedużymi zasiłkami rodzinnymi – który daje jakąś tam kwotę: 1000, 1100 czy ileś tam złotych. Zostało to odrzucone przez Komisję. W tej kadencji złożyliśmy projekt, który również mówi o tym, żeby, po pierwsze, waloryzować kryteria dochodowe uprawniające do świadczeń rodzinnych, po drugie, żeby waloryzować systematycznie kwoty zasiłków. Przez te wszystkie lata, progi dochodowe były zamrożone, ale przy zmianie ustawy o świadczeniach rodzinnych zawsze dokładamy punkt dotyczący wyrównywania szans korzystania z ulg w podatku dochodowym.

Pani minister mówi, że trzeba tę ulgę zastąpić kwotą wolną od podatku. Zgoda. Jest to lepsze rozwiązanie, bowiem zmniejszy się margines tych, którzy nie mogą odliczyć tej ulgi w całości, bo mają za mały dochód, żeby z niej skorzystać. Mam w rodzinie taki przykład, że biedna rodzina z dwojgiem dzieci korzysta z 0,75 ulgi na jedno dziecko. To jednak wcale nie rozwiąże problemu. Trochę go złagodzi, ale u tych rodzin, które mają dochody. Tymczasem spójrzmy na tę sytuację: czy oczekujemy, by dzieci rodziły się tylko w rodzinach, które mają w tej chwili dochód? Chyba nie, ponieważ wśród 2,5 mln bezrobotnych są naprawdę cenni obywatele zdolni do pracy, tylko tej pracy brakuje. Oznacza to, że w tym momencie powodujemy jeszcze większy dystans dochodowy między bezrobotnymi a pracującymi, jeżeli chodzi o szansę na posiadanie dzieci. Bardzo pochwalam to, co pani proponuje, ale uważam, że spojrzenie w polityce prorodzinnej, którą państwo prezentują jest złe, bo poprawi tylko sytuację tych, którzy mają dochody. Trzeba równolegle myśleć o tym, jak wspomóc rodziny bezrobotnych, w których rodzi się dziecko, bo takiego wsparcia nie ma.

Kolejny problem polega na tym, że z tych prorodzinnych ulg w podatku nie korzystają rodziny rolników. To również jest kłopot, ponieważ mamy zarówno rolników zamożnych, jak i bardzo ubogich. Jeżeli pan prezydent pracuje nad taką wizją, nad takim vademecum rozwiązywania problemów, to oczekiwałabym czegoś, co powinno być drogowskazem nie tylko dla rządzących obecnie, ale po zmianie władzy nawet dla przyszłych, bo jest w tym momencie kontynuacja rządów pana prezydenta. Chodzi o to, żeby i ten problem spróbować rozwiązać. Powiem szczerze, że zamiana jednej kwoty na drugą to, w moim przekonaniu, za mało. Chciałabym zapytać pana ministra, czy współpracując z Ministrem Finansów miał pan okazję wymienić z nim poglądy i czy minister przystałby chociaż na to minimum, o którym mówi pani minister Wóycicka? Dla mnie to minimum. Cały czas będę walczyć o to, o co SLD zabiega w formie ustaw, a co jest w tej Komisji odrzucane.

Kolejna sprawa to program mieszkaniowy. To super hasło. Zapytam, ponieważ pan prezydent opracował problemy, a ja też pracowałam nad programem wyborczym SLD… Gdybym go państwu pokazała, zobaczyliby państwo, że jest tam wiele propozycji zmian, które powinny być wprowadzone, by Polakom żyło się lepiej. Ale to jest program. Natomiast, czy pan i pani minister widzą jakąkolwiek szansę na to, żeby rzeczywiście rozruszać budownictwo mieszkaniowe, aby ludzie mieli dach nad głową? Nie wiem, czy nie warto się nad tym zastanowić. Po likwidacji tej obligacyjnej części z OFE w funduszach emerytalnych ma zostać jeszcze 120 – 130 mld zł. Może dopuścić również te fundusze, żeby nie tylko inwestowały w akcje, ale żeby je w to włączyć. Gdyby włączyć

te pieniądze właśnie w promowanie rozwoju budownictwa, aby młodzi nieposiadający pieniędzy znaleźli dach nad głową, wtedy młodzi ludzie byliby zadowoleni. Przecież taka była wizja tych funduszy emerytalnych. Jest czas. Gdy państwo reformują, warto się w to włączyć. To naprawdę byłoby cenne i myślę, że fundusze też by na tym nie straciły, bo można tu wprowadzić różne systemy gwarancji, rekompensat państwa itd. Tym bardziej, że fundusz publiczny wzbogaci się o te 120 mld zł funduszu obligacyjnego, więc można z tym coś w tym momencie zrobić.

Trzecia sprawa, w przypadku której aż mnie nęci, żeby panią minister zapytać, czy oprócz hasła coś się państwu udało wymyśleć, to bariera braku stabilności dochodów. Co ten rząd we współpracy z tym prezydentem – moim prezydentem – jest w stanie zrobić, żeby zagwarantować jakąś stabilność dochodów, żeby mówienie o bezrobociu nie kończyło się na tym, że sezonowa robota u jakiegoś chłopa przy zbieraniu truskawek… Ta niepewność jest, moim zdaniem, podstawową przeszkodą dla tego, żeby rodziny w sposób świadomy decydowały się na dziecko. To jest, w moim przekonaniu, bardzo istotny problem, który powinniśmy jeszcze w tej kadencji podjąć z większym rozmachem. Mówienie tylko o tym, że może wydłużymy bezrobotnym o miesiąc zasiłek albo Minister Finansów zgodzi się wreszcie oddać to, co wziął z Funduszu Pracy – te 6 mld – to wszystko jest za mało. Brakuje tu koła zamachowego. Może fundusze też by w to weszły? To są setki miliardów, to nie jest już taka kwota…

Na koniec powiem, że wiek emerytalny wydłużono do 67 lat, w związku z tym babcie, które od 55 roku życia zajmowały się dziećmi w rodzinie, teraz takiej możliwości nie mają. To 12-letnia luka w porównaniu z tym, co miało miejsce dotychczas. Bezwzględnie należy się zająć tym, o czym mówiła pani minister – formami opieki nad dziećmi w okresie wczesnoszkolnym, również w czasie ferii. Ferie dla wielu rodzin stają się kłopotem. Brakuje im środków, żeby wysłać gdzieś dzieci, zresztą jest obawa, czy siedmiolatka można już wysyłać na wakacje. Nie ma też pieniędzy, bo 2 tygodnie to półtora tysiąca złotych. Nie ma co z dziećmi zrobić. To jest dramat. W związku z tym, opieka nad dziećmi w wieku wczesnoszkolnym jest nieodzowna.

Dobrze, że ten program został utworzony. Ponieważ powstał jako ta sama linia polityczna, to pewnie wszyscy państwo będą o tym też skrupulatnie rozmawiać, co przyda się nam wszystkim. Bardzo się cieszę, ale tego jest za mało. W moim przekonaniu jest to początek sprawy. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Sławomir Piechota (PO):

Dziękuję. Kto z państwa chciałby jeszcze zabrać głos w dyskusji? Bardzo proszę, gdyby pani mogła się przedstawić.

Pełnomocnik Ministra Sprawiedliwości do spraw Konstytucyjnych Praw Rodziny Anna Andrzejewska:

Dziękuję. Dzień dobry państwu, Anna Andrzejewska, Pełnomocnik Ministra Sprawiedliwości do spraw Konstytucyjnych Praw Rodziny.

Szanowni państwo, mam kilka uwag. Pierwsza z nich dotyczy uwzględnienia przy tworzeniu przepisów sytuacji materialnej rodzin, co jest proponowane przez panią minister. W piśmie z 8 kwietnia br. Minister Sprawiedliwości zaproponował uwzględnienie w Regulaminie pracy Rady Ministrów, jak i w ocenie skutków regulacji, wpływu aktu normatywnego na sytuację rodzin, w tym noworodków i rozwoju demograficznego, sytuację ekonomiczną, stabilność rodzin oraz dobro dziecka. Ta uwaga do tej pory nie została uwzględniona w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, ostatnie stanowisko również ją odrzuca. Może pani minister ma większy wpływ na ministra Adama Jassera, który się tym zajmuje – chodzi o to, żeby tego typu ocena została rzeczywiście uwzględniona.

Kolejna rzecz, która leży mi na sercu to fakt, że pan minister nie wspomniał o wielkim wkładzie strony społecznej w kwestię kart dużych rodzin, a tak naprawdę jest to inicjatywa i ogromny wysiłek strony społecznej, żeby samorządy zauważyły jednak duże rodziny.

Trzecia sprawa to pytanie do pani minister dotyczące bonu opiekuńczego. Dlaczego ma być on obwarowany dochodami? Dlaczego również rodziny z większymi dochodami nie mogłyby być objęte bonem edukacyjnym i możliwością wyboru wychowania dziecka

samodzielnie bądź w placówce opiekuńczej, zwłaszcza we wczesnym okresie rozwoju? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Sławomir Piechota (PO):

Dziękuję. Kto z państwa chciałby jeszcze zabrać głos w dyskusji? Bardzo proszę, pan poseł Jacek Świat.

Poseł Jacek Świat (PiS):

Panie przewodniczący, szanowni państwo, niska dzietność, jak sądzę, ma przede wszystkim źródła cywilizacyjno-kulturowe. Nie przypadkowo to zjawisko obejmuje przede wszystkim Europę, a nie obejmuje krajów Trzeciego Świata, czy imigrantów z tych krajów, którzy przyjechali do Europy. To tkwi przede wszystkim w naszych głowach.

Myślę, że jest to efekt pewnej pułapki cywilizacyjno-kulturowej, w jaką wpadliśmy za sprawą skądinąd wspaniałego rozwoju naszej kultury i cywilizacji. Spadła drastycznie śmiertelność dzieci i niemowląt. Mamy szerokie programy emerytalne, osłonowe, dzięki czemu dzieci przestały być traktowane jako polisa na starość. Kobiety uzyskały możliwość studiowania, rozwoju zawodowego, spełniania się na wszelkich możliwych polach, nie tylko jako matki. Wzrosły wreszcie nasze oczekiwania edukacyjne, a jeżeli chcemy dać dziecku wszystko, co możemy, to oczywiste, że im mniej mamy potomstwa, tym więcej temu dziecku możemy zaoferować. Skutki tego są jednak takie, jak widać.

Myślę, że kluczową sprawą, o której właściwie nie mówimy, jest tu kwestia przemian kulturowych, czy promocji rodzin wielodzietnych, promocji dzietności, pokazywania, że dzieci i rodzina to coś absolutnie wspaniałego, fajnego. Tymczasem odnoszę wrażenie, że w Polsce dzieje się dokładnie odwrotnie. Sam tytuł programu *Dobry klimat dla rodziny* pokazuje, że ten klimat powinien być lepszy, ale poza hasłem nic tu nie ma. Brakuje konkretów dotyczących przemian cywilizacyjnych, tzn. kulturowych, mentalnościowych i promowania rodzin.

Dzieje się tak, że z większym hałasem, a może czasem i z większym nakładem środków, promuje się np. problemy środowisk LGBT. Próbuje się umniejszyć rolę rodziny czy obniżyć rangę małżeństwa tradycyjnego, heteroseksualnego i wielodzietnego poprzez zrównywanie z nim np. związków partnerskich. Walczy się z wartościami konserwatywnymi – to się wiąże też oczywiście z bieżącą polityką – np. osłabiając możliwości finansowe kościoła. Mam na myśli chociażby kwestię Funduszu Kościelnego. To jest, moim zdaniem, sedno sprawy. Myślę, że pani minister Kozłowska-Rajewicz, zamiast związkami gejowskimi, powinna się bardziej zająć właśnie rodzinami wielodzietnymi.

Kolejna sprawa, na którą zwróciła już uwagę pani przewodnicząca Anna Bańkowska: ze znakomitych badań pani profesor Kotowskiej, które przedstawiła nam swego czasu wynika, że Polacy chcą mieć dzieci, a także, że poważną barierą jest dla nich na tym polu brak stabilności materialnej. To jest klucz do sprawy. W to trzeba uderzyć, tu trzeba zgromadzić wszelkie możliwe siły i środki, by poprawić stabilność materialną rodzin. W jaki sposób? Nie tylko przez ulgi, jak już mówiła pani przewodnicząca Bańkowska, nie tylko przez zwiększenie kwoty wolnej od podatku, ale przede wszystkim przez różne formy dopłat, zasiłków, a więc tak, żeby rodzina – niezależnie od tego, czy ma pracę, czy chwilowo jest jej pozbawiona – miała tę stabilność i perspektywy na przyszłość. Myślę, że w to należy włożyć więcej pieniędzy niż w inne programy.

Na zakończenie mam taką uwagę: niezależnie od tego, że dzieją się rzeczy pozytywne, jak chociażby przyjęta niedawno ustawa wydłużająca urlopy wychowawcze, to przecież równolegle mamy takie historie, jak bardzo drastyczne wydłużenie wieku emerytalnego dla kobiet, podczas gdy niektóre kraje (tu odwołuję się do bardzo interesującego sejmowego wydawnictwa) stosują system preferencji emerytalnych dla kobiet, które urodziły więcej dzieci albo obniżają im ten wiek bądź przyznają, tak jak Niemcy, pewne punkty preferencyjne. Przyjęto ustawę dotyczącą zwiększonej elastyczności pracy, co oznacza w dużym stopniu likwidację nadgodzin, a więc obniżenie statusu materialnego rodzin, ale to też zaburza po prostu życie rodzinne i powoduje nie tylko osłabienie więzi rodzinnych, ale też problemy z zajęciem się dziećmi. Najświeższa w tej chwili sprawa to nowelizacja Kodeksu pracy mówiąca o dostosowaniu się naszych pracowników do rytmu świąt i niedziel pracodawców zagranicznych. Jest to kolejne uderzenie pośrednio w rodzinę –

to, że ludzie tu będą i mniejsze pieniądze dostawać, i będą musieli pracować w niedziele i święta, co oczywiście kompletnie wywraca do góry nogami nasze życie rodzinne. Taka jest rzeczywistość.

Przy okazji, już na zakończenie, chciałbym zapytać, ile pieniędzy na politykę prorodzinną można wycisnąć od ministra Rostowskiego? Francja i Węgry przeznaczają na to ponad 3,5% PKB. Zapytajmy, na ile nas stać? To wszystko, dziękuję.

Przewodniczący poseł Sławomir Piechota (PO):

Dziękuję. Pani przewodnicząca Magdalena Kochan.

Poseł Magdalena Kochan (PO):

Bardzo dziękuję, panie przewodniczący. Oczywiście z wielką radością przyjmuję włączenie się pana prezydenta w te sprawy, które dla Polski wydają się być, czy raczej zapewne są, racją stanu. Poprawienie naszej demografii, dzietności, rzeczywiście jest zadaniem, z którym powinniśmy się uporać jak najszybciej, ze względu na to, co nas ewentualnie czeka zgodnie z tymi prognozami.

Muszę też powiedzieć, że słuchając dziś wystąpienia pani minister miałam takie niedobre, ale pewnie bardzo subiektywne wrażenie, jakby od 2007 roku w kwestii wspierania rodziny czy dobrego klimatu dla rodziny niewiele udało nam się zrobić. W związku z tym chciałam przypomnieć, że zarówno ustawa o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej, której owocem działania od półtora roku jest fakt – to dane od Rzecznika Praw Dziecka – że w stosunku do roku 2010 i 2011 18 tys. dzieci wychowywanych przez swoich biologicznych rodziców nie trafiło do pieczy zastępczej… To jest wspieranie rodziny, która zaczyna mieć kłopoty. Wspieranie przez różne formy, dziś także omawiane przez panią minister – nazywamy to świetlicami środowiskowymi – wspomagające wychowanie i wspieranie tych rodzin. To daje efekty. Myślę, że ustawa o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie, której etapem przełomowym było wpisanie do Kodeksu karnego zakazu stosowania kar cielesnych, burząca wiele niedobrych schematów myślenia o sposobie wykonywania władzy rodzicielskiej w Polsce, była w tym parlamencie naprawdę bardzo trudnym do przeprowadzenia przedsięwzięciem. Mój poprzednik ugruntowuje mnie w przekonaniu, że nie wszystkie te rozwiązania są do zaakceptowania przez wszelkie strony polityczne.

Chcę powiedzieć także o czymś, co jest bardzo istotne. Mianowicie, elastyczny czas pracy, o którym mówimy, w sytuacji powrotu mam, czy też nietracenia przez mamy kontaktu z rynkiem pracy, to jest m.in. przedmiot dzisiejszych i jutrzejszych wystąpień związkowców bardzo jednoznacznie mówiących tego rodzaju zamiarowi: nie.

Chcę także przypomnieć, że od roku 2007 do dzisiaj płaca minimalna – tu wracam do kwestii stabilności dochodów – z 970 zł urosła do 1600 zł, a średnia płaca od roku 2009 wzrosła z 2700 zł do 3600 zł. Myślę więc, że staramy się w polityce gospodarczej, w polityce prorozwojowej, w polityce rynku pracy robić wszystko, żeby stopa życiowa Polaków rosła. Wydaje mi się, że ostatnie badania – także diagnoza społeczna pana profesora Czapińskiego, przeprowadzona pod jego kierownictwem – dają nam niejakie wyobrażenie o tym, że stopa życiowa Polaków rośnie. Na pewno nie w takim stopniu i tempie, w jakim byśmy sobie tego życzyli, niemniej jednak trudno nie zauważyć, że w wolnorynkowym systemie ekonomicznym stabilność zatrudnienia nie jest czymś, co jest tak proste do uzyskania, jak w słusznie minionym systemie.

Wyzwania społeczne, jakie stoją przed naszą edukacją, przed młodymi ludźmi, którzy wchodzą na rynek pracy, a także przed nami, pod względem rozwiązań legislacyjnych ułatwiających ten start, muszą uwzględniać zmiany ustroju, w którym musimy się nauczyć dostosowywać do wyzwań, które przynosi życie. Suma tych wszystkich spraw jest moim zdaniem zauważalna zarówno przez pracę rządu, jak i Komisji.

Zapewne sprawy związane z różnicami podatkowymi, z właściwym stosowaniem ulg, są rzeczą godną zainteresowania i prac parlamentarnych. Natomiast trudno mi się pogodzić ze stwierdzeniem, że z Ministra Finansów należy wyciskać pieniądze na politykę prorodzinną, bo polityka prorodzinna jest częścią naszego codziennego polskiego życia. W związku z tym, nie wszystkie jej niedomogi jesteśmy w stanie z dnia na dzień zlikwidować. Pracujmy nad tym. Moim zdaniem zarówno prace rządu, ministerstwa, jak i tej

Komisji dają efekty. Nie chcę, żeby to zabrzmiało jak przejaw samouwielbienia i samozadowolenia, bo tak nie jest, ale też bardzo bym prosiła, żebyśmy nie odnosili mylnego wrażenia, iż nic w tej kwestii nie zrobiliśmy. „Ustawa żłobkowa", sprawa opieki – to prawda, że wszystkie te rzeczy wymagają jeszcze poprawy, ale są to duże kroki w dobrym kierunku. Mam wielką nadzieję, że wspólna praca tej Komisji z panią minister, przedstawicielami pana prezydenta, MPiPS i organizacjami pozarządowymi, które mają przecież ogromny wpływ na jakość stanowionego przez nas prawa – myślę, że organizacje pozarządowe nie mogą narzekać na niedobrą współpracę z nami – dadzą efekty.

Idziemy w dobrym kierunku. Dobry klimat dla polskiej rodziny jest moim zdaniem rzeczą oczywistą. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Sławomir Piechota (PO):

Dziękuję. Pan poseł Marek Plura, bardzo proszę.

Poseł Marek Plura (PO):

Bardzo dziękuję. Może zacznę w ten sposób, że nie chciałbym pod nieobecność pani poseł Anny Bańkowskiej prowadzić polemiki z jej poglądem na walory przyznawania specjalnego świadczenia rodzinom, które nie korzystają z ulgi podatkowej. W związku z tym, wyrażę raczej duże zadowolenie z pomysłu przedstawionego tu przez panią minister Wóycicką, dotyczącego rozwiązania wspierającego rodziny, w których praca jest normą i dobrem, które rodzina stara się ze wszystkich sił chronić.

Oczywiście nie mam takiego poglądu, ani takiego zdania, iż rodziny, których członkowie nie znajdują zatrudnienia to rodziny, które pracy unikają, ale myślę, że takie proste rozwiązania, jakie wciąż jeszcze promuje pani poseł Bańkowska, często mogłyby pogłębiać czy raczej utrwalać niepożądane sytuacje, o których też musimy pamiętać. Istnieją przecież rodziny o wręcz pokoleniowej tradycji bezrobocia. Obserwuję próbę stworzenia mechanizmu przeciwdziałania takim sytuacjom na przykładzie projektu realizowanego przez Powiatowy Urząd Pracy w Strzelcach Opolskich, gdzie elementem podstawowym, fundamentalnym dla wygenerowania zmiany, staje się próba określenia kwoty, którą beneficjent projektu powinien otrzymać, aby zrównoważyć te utracone – choćby potencjalnie – korzyści z obszaru pomocy społecznej. W tym środowisku atrakcyjna kwota za udział w projekcie to 1700 zł. Myślę, że to, co najbardziej sprzyja tym rodzinom, to oczywiście tworzenie miejsc pracy, ale także warunków, w których będą one mogły z tych miejsc pracy korzystać.

Bardzo cieszę się również z szerokiego wachlarza różnych form wspierania rodziny, także ze względu na fakt, że widzę w nim wiele miejsca i pożytku dla rodzin, w których wraz z narodzeniem się czy rozwojem dziecka pojawia się niepełnosprawność. System, który zreferowała pani minister, jak również przekazał pan minister, zwłaszcza co do elementów elastycznych form zatrudnienia, czasu pracy, różnorodności form wsparcia opiekuńczego… To bardzo dobre pole także do tego, by budować system wspierania rodziny z dzieckiem niepełnosprawnym, odchodzący od tego prostego i czasem mocno ograniczającego rozwój rodziny ku samodzielności systemu z jakim wciąż jeszcze mamy do czynienia obecnie. Mowa o wsparciu wyłącznie poprzez zasiłek, poprzez pieniądze, które często stają się swoistą wartością zamykającą na rozwój i wychodzenie z niepełnosprawności nie tylko dziecka, ale i całej rodziny.

Z tego względu na zakończenie chciałbym tylko zaapelować, by rodzinę z dzieckiem niepełnosprawnym również uwzględnić w tych różnorodnych pomysłach, w szerokim wachlarzu działań i traktować podobnie, jak rodziny wielodzietne. Wtedy również i ta część naszego społeczeństwa odnajdzie dla siebie dobre pole do rozwoju.

Myślę, że Ogólnopolska Karta Dużych Rodzin, która, jak słyszę, ma w sobie łączyć wiele zachęt do aktywności życiowej i stanowić element wspierania tej aktywności poprzez różnego rodzaju ulgi udostępniające to dobro wspólne, zawierałaby pewnie również te ulgi i środki wsparcia, które już teraz są dostępne dla rodzica dziecka niepełnosprawnego. Jednak objęcie takich rodzin tą kartą na pewno zniosłoby stygmat niepełnosprawności, którą trzeba się legitymować, by trochę taniej wejść do muzeum czy skorzystać z darmowego przejazdu. Myślę, że to mogłaby być duża wartość dodana w tych działaniach. Bardzo dziękuję.

Przewodniczący poseł Sławomir Piechota (PO):

Dziękuję. Pan poseł wiceprzewodniczący Stanisław Szwed, proszę.

Poseł Stanisław Szwed (PiS):

Dziękuję, panie przewodniczący. Cieszyłbym się, gdyby koło pana ministra Kosiniaka-Kamysza siedział pan minister Rostowski, bo wtedy mielibyśmy faktycznie możliwość przeprowadzenia prawdziwej debaty na temat polityki rodzinnej. Powiem jednak tak: z zadowoleniem przyjmuję program polityki rodzinnej, który zaprezentowała pani minister, ponieważ tak naprawdę nie ma tu jakichś nowych rozwiązań, z którymi byśmy się nie zgadzali. Jest to również zbieżne z Programem Polityki Prorodzinnej Prawa i Sprawiedliwości „Teraz Rodzina".

Kluczowa sprawa zarówno dla rządzących obecnie, jak i tych, którzy nadejdą po nich, to jak ten program realizować i finansować. Według mojej oceny najważniejszą kwestią byłoby zapisanie na stałe odpowiedniego procentu PKB przeznaczonego na politykę rodzinną. To, żebyśmy mogli zapisać byłoby kluczową sprawą. Moglibyśmy wtedy realizować według tego różne propozycje dotyczące finansowania, bowiem każdy z punktów tych 44 rekomendacji go wymaga. Jeżeli mówimy o ulgach podatkowych, to jak to się ma do propozycji, które były przyjmowane w ostatnich latach?

Pani przewodnicząca mówiła o płacy minimalnej. Zgoda, płaca minimalna jest podniesiona, ale to jest w dalszym ciągu 41 czy 42% średniej płacy krajowej. Pytanie jest inne: czy za płacę minimalną w naszym kraju można utrzymać rodzinę? Dziś nie można. Jeżeli ktoś zarabia 1600 zł brutto, sam pracuje, a w domu jest np. dziecko i żona, to nie jest w stanie utrzymać rodziny. Kluczową sprawą jest więc to, jaki ma być poziom dochodów, żeby to minimum zapewnić. Gdybyśmy dziś zapytali przeciętną polska rodzinę, czy obecnie jest dobry klimat dla rodziny, odpowie, że nie, że jest ciężko czy bardzo ciężko, że brakuje środków do życia itd. To wiąże się również z sytuacją na rynku pracy.

Jeżeli chodzi o ostatnią dyskusję, w której uczestniczyła pani minister – dotyczyła Kodeksu pracy, elastycznego czasu pracy – to jeżeli z jednej strony otwieramy tę furtkę i umożliwiamy np. stosowanie przerywanego czasu pracy, który jest w tej chwili nagminnie wykorzystywany przez pracodawców… Szczególnie wobec matek można stosować taką formę pracy, że kobieta pracuje 3 godziny rano, później idzie na 4 godziny do domu, wraca do pracy itd., czyli w ciągu dnia pracuje tak naprawdę 12 godzin. Jakie to jest rozwiązanie prorodzinne? Dzieje się właśnie odwrotnie. Jeżeli to odbywa się na wniosek matki, która potrzebuje łączyć to z wychowaniem dziecka, to w porządku, na to zgoda, ale nie na to, żeby był to system nagminnie wykorzystywany, jak to ma miejsce obecnie.

Jeżeli chodzi o karty dużych rodzin, jestem jak najbardziej na tak. To jest dobre rozwiązanie. Część samorządów w to wchodzi, część się wycofuje, ale ta propozycja jest dobra. Jeżeli chcemy mówić o polityce prorodzinnej w skali kraju, to dla każdego to musi być rzecz najważniejsza, rozpisana na wiele lat, a nie na jedną czy dwie kadencje. Weźmy przykład wskaźnika dzietności. Jeżeli dziś mówimy o tym, że obecnie Francja jest najlepszym krajem, jeżeli chodzi o wzrost wskaźnika dzietności, to należy brać pod uwagę fakt, że Francuzi pracowali na wzrost tego wskaźnika ponad 20 lat czy nawet więcej – w tej chwili chyba już 25 lat. Z poziomu, na jakim jesteśmy dzisiaj, doszli do wskaźnika na poziomie 2. Niestety kolejny rok znajdujemy się w sytuacji, w której wskaźnik dzietności nie wzrasta, tylko spada. To kwestia związana z demografią, ale z tym łączy się wszystko, bo jeżeli nie ma pracy, to ludzie wyjeżdżają, jeżeli poziom płacy w Polsce jest niski, a jest on bardzo niski, to ludzie opuszczają kraj, żeby zarabiać gdzie indziej. Ostatnie dane z krajów UE pokazują, że Wielka Brytania podniosła wskaźnik dzietności. Podniosła go dzięki naszym obywatelom, którzy tam wyjeżdżają, dzięki polskim matkom, które rodzą dzieci tam, a nie w naszym kraju. Tam, mówiąc brutalnie, bardziej się opłaca rodzić dzieci niż w Polsce.

To musi być program, który jest zabezpieczony finansowo – nie cały, bo wiadomo, że nie da się wdrożyć w życie całości, ale to musi być, to jest kwestia… Podam przykład słynnej walki o VAT dla ubranek dziecięcych, którego stawka uległa zmianie z 0 na 23%. Są kraje, gdzie ten VAT jest jednak niższy. Nawet podniesienie stawki VAT powoduje, że w rodzinach wielodzietnych koszty utrzymania wzrastają. Oznacza to, że musi być

stworzony cały system, który faktycznie wspomoże rodzinę. Jeżeli to będzie priorytetem dla kolejnych rządów, to myślę, że jest szansa, abyśmy w następnych latach zdecydowanie poprawili sytuację demograficzną.

Przewodniczący poseł Sławomir Piechota (PO):

Dziękuję, panie przewodniczący. Zawsze w takich chwilach przychodzi mi na myśl paradoks, o którym rozmawialiśmy kiedyś z panią profesor Kotowską. Odniesienie się wyłącznie do kwestii pieniędzy i zamożności wydaje się daleko idącym uproszczeniem, bo można by w tej sytuacji zapytać, jak zamożni i bezpieczni czuli się Polacy w okresie stanu wojennego, skoro wtedy rodziło się tak dużo dzieci. Czy rzeczywiście dochody w tamtym czasie były tak wysokie a poczucie stabilności sytuacji zawodowej tak duże? Czy młodzi ludzie mieli zabezpieczone mieszkania a nasze poczucie stabilnej przyszłości rysowało się tak bardzo optymistycznie i dlatego właśnie wtedy przychodziło na świat tak wiele dzieci? W moim przekonaniu sprawa jest dużo bardziej skomplikowana i zależy od znacznie bardziej osobistych decyzji, nie uwarunkowanych wyłącznie poczuciem tego, czy płaca minimalna wynosi 1600, 1800 czy może 2000 zł.

Myślę, że aspiracje Polaków zdecydowanie zmieniły się z chwilą, gdy w Polsce zaczęto odbudowywać demokrację. W podróżach i emigracji Polaków widzę raczej wielką szansę dla przyszłości, również Polski, a nie lęki. Myślę, że zasadniczo różnimy się pod względem tego, na ile na zmiany, które dokonują się w Polsce i wokół niej patrzymy z nadzieją i optymizmem, a na ile przede wszystkim z lękiem. Moje doświadczenia – wspierane też informacjami zaczerpniętymi z badań pani profesor Kotowskiej czy z projektu Diagnoza Społeczna – wskazują na fakt, że nie jest tak, iż przytłaczająca większość polskich rodzin jest niezadowolona ze swojej sytuacji i perspektyw na przyszłość. Te oceny sytuacji osobistej są dużo lepsze niż ocena sytuacji państwa i jego przyszłości. Ta bliska perspektywa większości Polaków jest więc raczej optymistyczna i satysfakcjonująca. W związku z tym również informacje o wyjazdach i perspektywie pobytu poza granicami Polski, czy chociażby nasz spór o umowy cywilno-prawne, które, w moim przekonaniu, bardzo przewrotnie i niestety dość skutecznie przebijają się do opinii publicznej jako „umowy śmieciowe”... Bardzo wielu młodych ludzi nie chce wiązać się długoterminowo z obecnym pracodawcą. Chcą mieć swobodę decyzji i większe dochody dziś, a nie jakieś niejasne, bardzo odległe zobowiązania, świadczenia wynikające z dzisiejszych umów o pracę w przyszłości.

Myślę, że trzeba w takim właśnie szerokim kontekście widzieć uwarunkowania omawianych tu dziś spraw, by rzeczywiście nadać im długoterminowy charakter, o który wnosi pani minister Wóycicka, żeby to nie podlegało takim wahaniom, jak kadencje parlamentarne czy kadencje rządowe, aby to rzeczywiście były konsekwentne działania.

Na zakończenie chciałbym odnieść się do przykładu Francji, który przywołał tu pan przewodniczący Szwed. Pani profesor Kotowska mówiła, że zmiany na interesującym nas polu zaczęły się tam po I wojnie światowej. We Francji program odbudowy demograficznej powstał wobec poczucia ogromnej zapaści i strat poniesionych w wyniku działań wojennych. Często nam to umyka, bo szukamy działań, które przyniosą szybki, zauważalny dla nas w krótkim czasie efekt. Tymczasem, jak mówił pan minister Kosiniak-Kamysz, to są działania, których efekty będą widoczne dopiero za wiele lat i tym bardziej trzeba nam cierpliwości i konsekwencji, by je realizować.

Do udziału w dyskusji zgłosiły się, jak rozumiem, jeszcze 3 osoby – pani profesor Kotowska, pani minister Kozłowska-Rajewicz i pan minister Kosiniak-Kamysz. Później pani minister Wóycicka podsumuje dyskusję. Bardzo proszę, pani profesor Irena Kotowska.

Kierownik Zakładu Demografii w Instytucie Statystyki i Demografii Szkoły Głównej Handlowej prof. dr hab. Irena Kotowska:

Jeżeli można, to w swoim wystąpieniu częściowo odniosę się do zgłoszonych pytań – tych dotyczących demografii. Chciałabym też prosić państwa, aby potraktowali państwo zgłoszony program jako pewną diagnozę sytuacji. Tu nie chodziło o sprawozdanie z już podjętych działań. W gruncie rzeczy pokazaliśmy jak Polska, pod względem organizacji życia codziennego, wygląda na tle innych krajów – dlatego odwoływaliśmy się do różnych porównań.

Chcieliśmy także pokazać to, o czym mówił pan poseł: to wymaga uzgodnień ponadpartyjnych, wspólnego zrozumienia, że konieczne są działania wielu instytucji na wielu poziomach. Proszę zauważyć, że obszary, na które wskazujemy, to nie są obszary działania jednego resortu. To przede wszystkim zakres odpowiedzialności MPiPS, ale duże znaczenie ma także np. resort edukacji.

Gdybym miała powiedzieć, o co się najbardziej boję, to byłby to właśnie nasz postulat jednolitego traktowania żłobków, przedszkoli – krótko mówiąc, usług opiekuńczo-edukacyjnych. Nie dyskutujemy już tylko o opiece. Mówiąc o żłobkach, mówiłam o edukacji i scaleniu tego z systemem szkolnym. Pewne rzeczy się robi, ale dodatkowych negatywnych efektów wprowadzonych rozwiązań jest bardzo wiele. Krótko mówiąc, chodzi o to, by zrozumieć, że to nie jest sprawa dla jednego resortu ani wyłącznie dla rządu. Rząd jest odpowiedzialny za organizację całości, ale to też kwestia reorganizacji naszego życia codziennego na różnych poziomach. Wydaje mi się, że wymaga to wielokierunkowych działań i bardzo zróżnicowanych rozwiązań.

Odniosę się do tego, o czym wspomniał pan przewodniczący. Wielokrotnie już mówiłam, że sukces krajów takich jak Francja czy Szwecja, do których osiągnięć na polu polityki rodzinnej się odwołujemy, polega na tym, że tam nastąpiło zrozumienie, iż jest to wspólna sprawa całego kraju – nie chcę powiedzieć: sprawa narodowa – ale, że jest to także sprawa państwowa, co do której nie ma sporów. To zrozumienie nastąpiło we wspomnianych krajach dość wcześnie. We Francji miało to miejsce akurat pod wpływem traumatycznych przeżyć i strat ludnościowych, jakich ten kraj doświadczył w wyniku I wojny światowej. W Szwecji z kolei uświadomienie sobie tego problemu nastąpiło w latach 60., kiedy zaczęła tam spadać dzietność. Chciałam też dodać, że Francja nigdy nie doświadczyła tak niskich poziomów dzietności. W tak znacznym stopniu dzietność spadła tylko w krajach Europy Środkowo-Wschodniej i w Europie Południowej. Ma to związek z szerokim kontekstem kulturowo-ekonomicznym i bardzo wyraźnie łączy się z rolą kobiet w życiu społecznym.

Chciałam wspomnieć o jeszcze jednej kwestii, mianowicie o takim przekonaniu, że doskonale wiemy, dlaczego dzietność jest taka niska. Oczywiście badania wskazują na pewne przyczyny tego zjawiska, ale spadek dzietności to długoterminowy światowy trend. Natomiast sytuacja, jaka zaistniała w krajach wysoko rozwiniętych w drugiej połowie XX wieku polega na tym, że dzietność spadła poniżej poziomu zastępowalności pokoleń i długo utrzymuje się na niskim poziomie. Z tym problemem mają już do czynienia Australia i Japonia, czyli kraje, które dołączyły później, ale także Korea. Kraje rozwijające się są na innym etapie tego długofalowego spadku dzietności i pewnie za kilkadziesiąt lat też znajdą się w podobnej sytuacji. Akurat kraje rozwinięte, w tym Europa – w cudzysłowie użyję tego słowa – są prekursorami tych zmian.

Jeżeli chodzi o dzietność emigrantów, wielokrotnie już tu wyjaśniałam, że faktycznie emigranci z krajów rozwijających się przybywający do krajów rozwiniętych mają przeciętnie więcej dzieci, bo pochodzą z krajów, w których dzietność jest na innym etapie przemian. Badania wskazują jednak na to, że emigrujący się dostosowują, tzn. dzietność jest u tych osób niższa, niż gdyby były w kraju pochodzenia. Oznacza to, że tu też następuje ta zmiana.

Na zakończenie chciałabym się odwołać… Moi współpracownicy prezentowali już pogłębione badania na temat tego, co dzieje się z rodziną w Polsce. Wtedy jeszcze nie mieliśmy broszury, która propaguje te badania. Ona jest na stronie internetowej instytutu, ale nie tylko dlatego o tym mówię. Bardzo podoba mi się to, jak moje współpracownice nazwały to, co dzieje się w Polsce: Między zmianą światopoglądową a ograniczeniami dnia codziennego. Następuje zmiana światopoglądowa i dotyczy tego, o czym mówił pan poseł, tzn. odmienności aspiracji i innych warunków realizacji tych aspiracji. Na tę zmianę światopoglądową możemy oddziaływać w ograniczony sposób. Musimy pogodzić się z tym, że ona się dokonuje.

Bardzo ważna jest kwestia barier dnia codziennego. Właśnie o tych przeszkodach, które są związane z funkcjonowaniem różnych instytucji ekonomicznych oraz społecznych mówimy i rozmawiamy o tym, jak je ograniczać. Oczywiście nie da się wprowadzić wszystkiego od razu. Myślę, że szalenie istotna jest zmiana świadomości, zrozumienie,

iż takie wszechstronne działania są potrzebne, że możemy ustalić sekwencje działań, bo na to są potrzebne środki.

Trzeba mieć jednak także świadomość faktu, że nie da się przeprowadzić tej zmiany bez przeznaczenia na to pewnych środków. Nie nazywajmy tego jednak kosztami zmiany, ceną podniesienia dzietności, tylko dbałością o przyszłe pokolenia, inwestycją w nie. Taka terminologia obowiązuje już od wielu lat w polityce społecznej, nawet wśród polityków Komisji Europejskiej, a tak trudno jest się z nią przebić w rozmowie w naszym kraju. Zresztą nie tylko u nas. Miejmy nadzieję, że nasz program przyczyni się również do tego, iż będziemy mówić o inwestycjach w nasze społeczeństwo, w przyszłe pokolenia. Mam nadzieję, że odniosłam się ogólnie do wszystkiego.

Przewodniczący poseł Sławomir Piechota (PO):

Dziękujemy, pani profesor. Bardzo proszę, pani minister Agnieszka Kozłowska-Rajewicz.

Sekretarz stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, pełnomocnik rządu do spraw równego traktowania Agnieszka Kozłowska-Rajewicz:

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, panie ministrze, panie rzeczniku, panie i panowie posłowie, przede wszystkim chciałabym przyłączyć się do głosów, które wyrażają uznanie dla tego programu, który jest uzupełniający i rozwijający w stosunku do dotychczas prowadzonej polityki rodzinnej. Jak najbardziej zgadzam się też z tym, co podkreślała pani poseł Magdalena Kochan, że w Polsce bardzo doceniamy znaczenie polityki rodzinnej i od wielu lat podejmowane są określone kroki – bardzo kosztowne, bo na to przeznacza się miliardy złotych, więc są to konkretne koszty. Podejmujemy decyzję, która zbliża nas, jak myślę, do ideału. Polska jest jednym z tych krajów, które wydają dużo na politykę społeczną, rodzinną. Uważam, że możemy się porównywać z wieloma krajami, zauważając, iż mamy politykę bardzo sprawiedliwą społecznie, chociaż oczywiście jeszcze niedoskonałą w kontekście naszych potrzeb.

Myślę, że ważne jest to, co pan przewodniczący Piechota powiedział o prawidłowości demograficznej. Pani profesor to potwierdza. Bardzo często w argumentach dotyczących dzietności wspominamy o tym, że aby dzieci się rodziły konieczne są pieniądze. Oczywiście, że pieniądze są potrzebne w ogóle do życia, do normalnego funkcjonowania, ale jeżeli chodzi o demografię, to ogólnoświatowa prawidłowość jest taka, że dzieci przestają się rodzić w krajach bogatych. Dzieci przestają się rodzić w bogatych rodzinach. Im zamożniejsza rodzina, im wyższa warstwa ekonomiczna, tym – statystycznie rzecz biorąc – jest tam mniej dzieci. Oczywiście zdarzają się bogate rodziny wychowujące sześcioro czy siedmioro dzieci, które są bardzo dobrze zaopatrzone, mają wszystko, mimo że jest ich tak dużo, ale to są wyjątki.

Ta prawidłowość pokazuje to, o czym tu mówimy: sprawa jest o wiele bardziej skomplikowana i nie możemy myśleć o tym w taki prosty sposób. Należy brać pod uwagę to, co jest istotną przyczyną tych zmian. Mam na myśli zmiany społeczne oraz kulturowe, których nie możemy ignorować, zawracać kijem Wisły, tylko trzeba je uznać, zaakceptować i budować na nich politykę, która wzmacnia każdą rodzinę. Nie mamy dziś tego komfortu, żeby rozmawiać o tym, jak wzmocnić rodzinę wielodzietną, czy jak spowodować, by więcej było rodzin wielodzietnych. Mówimy o tym, żeby w ogóle rodziły się jakiekolwiek dzieci. Mówimy o urodzeniu pierwszego dziecka w przypadku młodych kobiet, które nie chcą go rodzić i bardzo długo odraczają decyzję o macierzyństwie. Mówimy o przyjściu na świat drugiego dziecka, bo jak pokazują badania, największy problem jest właśnie z podejmowaniem decyzji o jego urodzeniu. Podsumowując: rozmawiamy o sprawach bardzo podstawowych i to one są naszym największym wyzwaniem.

Za niezwykle cenne w programie, który przedstawiła dziś pani minister Wóycicka, uważam to, że wskazuje on na bardzo wąskie czasowe okienko demograficzne, w którym możemy zadziałać uzyskując jakiś widoczny efekt. Jeżeli tego nie zrobimy, to sytuacja demograficzna, niezależnie od tego, jak dużo pieniędzy wydamy, i tak będzie się pogarszała. To demograficzne okienko dotyczy wszystkich kobiet – także tych, które chcą urodzić tylko jedno dziecko czy dwoje dzieci. Musimy zawalczyć również o rodziny z jednym dzieckiem, z dwojgiem dzieci, bo tych także mamy za mało – o wszystkie rodziny: małe, średnie i duże.

Chciałabym również zwrócić uwagę na coś, co bardzo podoba mi się w tym programie, co również jest zbieżne z podejmowanymi dotychczas decyzjami rządowymi. Podkreślany jest aspekt równości szans – zarówno w rodzinie, jak i na rynku pracy. Kobiety, które są wyemancypowane i mają aspiracje zawodowe, chcą mieć dzieci. Wszystkie badania to pokazują. Nie mamy tego problemu, że kobieta, która się wykształci, przestaje czuć chęć posiadania rodziny i bycia matką. Tak nie jest. Wykształcone kobiety z aspiracjami, które chcą funkcjonować na rynku pracy i rozwijać się zawodowo, również pragną mieć rodzinę.

To, co mamy obowiązek zrobić jako państwo – my wszyscy tu obecni – to ograniczać i likwidować bariery w łączeniu życia rodzinnego i zawodowego. Dotyczy to przede wszystkim kobiet, ale także mężczyzn. Im więcej będzie mechanizmów, które pozwalają łączyć sferę prywatną ze sferą zawodową, tym więcej będziemy mieć dzieci, które rodzą się zarówno w rodzinach młodych, średnich, jak i tych bardziej zaawansowanych wiekowo. Dotyczy to pierwszych, drugich i kolejnych dzieci.

Chciałabym jeszcze, w nawiązaniu do wypowiedzi pana posła, bardzo wyraźnie podkreślić, że prawa człowieka, o które mam obowiązek dbać – ustawa nakazuje mi troskę o wszystkie osoby i wszystkie grupy, które są narażone na dyskryminację – w żaden sposób nie ograniczają ani polityki rodzinnej, którą prowadzimy jako rząd, ani możliwości rozwijania się rodziny. Wręcz przeciwnie – one są zbieżne. Jeżeli cofniemy się trochę w czasie i spojrzymy np. na prawa wyborcze, to zauważmy, że był taki czas, kiedy kobiety nie mogły głosować, były tych praw pozbawione. Kiedy uzyskały prawa wyborcze – w Polsce w roku 1918 – to przecież w żaden sposób nie ograniczyło to praw mężczyzn, którzy mieli je wcześniej. Uzyskiwanie praw konstytucyjnych, czy wykonywanie tych praw, nie ogranicza w żaden sposób, ani nie konkuruje z możliwościami tych, którzy już te uprawnienia posiadają. Podkreślam: prawa człowieka i prawa rodziny w kontekście obowiązków państwa są po jednej stronie, a nie po stronach przeciwnych. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Sławomir Piechota (PO):

Dziękuję. Pan minister Kosiniak-Kamysz. Proszę bardzo, panie ministrze.

Minister pracy i polityki społecznej Władysław Kosiniak-Kamysz:

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, szanowni państwo, w pierwszej kolejności chciałbym się odnieść do uwagi, że nie wspomniałem o roli partnerów społecznych, organizacji pozarządowych w kontekście kart rodzin wielodzietnych. Dla mnie jest to po prostu tak naturalne, że Związek Dużych Rodzin „Trzy Plus", który był tu inicjatorem i zaangażował się bardzo zarówno w powstanie karty, jak i w jej promocję, działał w zespole, wspólnie organizujemy przedsięwzięcia promocyjne… To jest tak naturalne, że po prostu tego nie wyartykułowałem, ale serdecznie dziękuję Związkowi Dużych Rodzin „Trzy Plus" i wszystkim innym organizacjom, które włączyły się w tworzenie i promocję kart rodzin wielodzietnych.

Jeżeli chodzi o pytanie pani przewodniczącej Bańkowskiej, to nie widzę problemu i taka jest też nasza intencja, żeby włączyć obligacje infrastrukturalne, które umożliwiałyby inwestowanie w budownictwo, w pakiet inwestycyjny otwartych funduszy emerytalnych. Zresztą to by było wskazane, żeby znacząca część tego portfela była w inwestycjach samorządowych bądź w inwestycjach infrastrukturalnych, bo zapewniałaby większą stabilność. Myślę, że jest to także w interesie otwartych funduszy emerytalnych i ich przedstawicieli, żeby ten portfel mógł być nie tylko akcyjny, ale właśnie dużo szerszy.

Jeżeli chodzi o stabilność zatrudnienia, oczywiście podzielam pogląd wyrażony przez pana przewodniczącego, że obecne czasy wymagają od nas mobilności. Mobilności nie tylko w zakresie miejsca, w którym się pracuje. Polska ma na pewno dużo do nadrobienia w zakresie migracji wewnątrz kraju, bo łatwiej jest nam wyjechać z Siedlec do Londynu, niż z Siedlec przeprowadzić się na Dolny Śląsk. Istnieje problem migracji wewnątrzkrajowych, które musimy pobudzać. Jest też taki projekt… Sprawdzamy tego typu rozwiązania w pilotażu „Twoja Kariera – Twój Wybór". Bon na zasiedlenie umożliwia – szczególnie młodym osobom – podjęcie aktywności zawodowej w innej części Polski.

Jeżeli chodzi o stabilność prac sezonowych, bo ten temat też był podejmowany, to zapraszam do dyskusji na temat umowy o pracę sezonową, która gwarantowałaby

zatrudnienie w sezonie. Dziś mamy problem– podzielam ten pogląd – że jest określona, dość duża, grupa pracowników, która pracuje w ogrodnictwie, rolnictwie, leśnictwie i co roku czuje niepewność, czy w danym sezonie znajdzie zatrudnienie u tego samego gospodarza, przedsiębiorcy czy nawet tej samej branży. Poddamy też pod państwa rozwagę propozycję, która dawałaby stabilność zatrudnienia na okres prac sezonowych w kolejnych latach. Może to jest rozwiązanie, które umożliwi – nie w pełni oczywiście, ale w jakimś stopniu – uzyskanie większego poczucia bezpieczeństwa w czasie wzmożonej aktywności zawodowej.

Wracając do karty rodzin wielodzietnych i do Francji, to tam tego typu karta powstała bodajże w 1924 roku. Widać więc, jak długo trwa okres, w którym inwestycje państwa przekładają się na zmiany demograficzne. Mamy sporo do nadrobienia w tym zakresie.

Pan poseł Świat podniósł ważny temat migracji, który też ma w znaczeniu demograficznym – w Polsce jeszcze niewielki, ale w krajach takich jak Wielka Brytania czy Francja kolosalny – wpływ na system zabezpieczenia społecznego, a także na rozwój dzietności. Powstaje pytanie, w jakim kierunku ma zmierzać polska polityka migracyjna. To też jest pytanie dotyczące bardziej odległej przyszłości. Obecnie nie ma dużego zainteresowania Polską jako krajem stanowiącym docelowe miejsce migracji. Najczęściej jest to kraj przesiadki, chwilowego postoju, po którym następuje dalsza droga. Jednak na pytanie, jaką politykę migracyjną prowadzić w ciągu najbliższych dekad – nie lat, tylko dekad – też trzeba w nieodległym czasie odpowiedzieć.

Ważne wydaje się pytanie postawione przez pana przewodniczącego Szweda i panią przewodniczącą Bańkowską, dotyczące konsultacji z Ministrem Finansów. Chyba nie powinienem narzekać na liczbę spotkań z panem ministrem Rostowskim, chociaż pozostaje pewien niedosyt w aspekcie dyskusji o rodzinie czy o Funduszu Pracy. To z pewnością jest ważne. Myślę jednak, że dochodzimy do wspólnych dobrych rozwiązań. Mogę państwa zapewnić, że z całych sił będę się starał przekonać – myślę, że i pani minister Kozłowska-Rajewicz… Mamy w rządzie silną grupę, która będzie przekonywać pana ministra Rostowskiego do jak najdalej idących prorodzinnych rozwiązań. Istnieją dobre przykłady rodzin wielodzietnych w Radzie Ministrów. Minister Cichocki, czy minister Korolec to też zwolennicy wsparcia rodzin wielodzietnych. Mam często okazję rozmawiać z nimi na ten temat.

Dobry klimat dla rodziny płynie z Pałacu Prezydenckiego, ale mam nadzieję, że coraz częściej tworzony jest także w instytucjach administracji publicznej. Niedawno w MPiPS otworzyliśmy pokój dla mamy z dzieckiem, dla kobiety w ciąży, która może tam odpocząć w trakcie pracy. Oczywiście to są rzeczy małe, ale ważne, jeżeli chodzi o przekaz płynący na zewnątrz. Będziemy to tworzyć.

Dziś na ulgi podatkowe wydajemy 7,7 mld zł. Jak spożytkować lepiej te pieniądze? Jest tu pole do dyskusji. Myślę, że wypowiedź pana premiera z zeszłego tygodnia z Krynicy mówiąca o potrzebie zmian systemu podatkowego, jak najbardziej wpisuje się w tę propozycję. Jedną z tych zmian – w moim odczuciu i w tym, co będę też akcentował – jest fakt, że zmiany podatków mają dotyczyć również ulg dla rodzin i ulgi prorodzinnej, usprawnienia i ulepszenia tego efektu.

Jeżeli chodzi o wydatki państwa na politykę prorodzinną, to w roku 2012 były to 34 mld zł, co stanowi 2,2% PKB. W roku 2013 wydatki te się zwiększają, ponieważ odprowadzanie składek… O tym trochę zapominamy, ale to jest 1,4 mld zł za samozatrudnionych, nieubezpieczonych, ubezpieczonych w KRUS i stworzenie dla nich urlopu wychowawczego, bo dotychczas nie mogli oni korzystać z takiej instytucji. To też jest odpowiedź na zmiany wynikające z wydłużenia wieku emerytalnego i nasze zobowiązanie, które weszło w życie od 1 września 2013 roku.

Odniosę się jeszcze do uwag o czasie pracy. Oczywiście nie mogę, panie przewodniczący – zwracam się do pana posła Szweda – się z nimi zgodzić, ponieważ tak nie jest. Pan też dobrze o tym wie. Wydłużony okres rozliczeniowy czasu pracy może być wprowadzony w życie wyłącznie za zgodą przedstawicieli pracowników – związków zawodowych, rady pracowniczej, lub (jeżeli nie ma ani jednych, ani drugich) przedstawicieli pracowników. I to działało. Skorzystało z tego 1075 firm od czasu trwania ustawy antykryzysowej – od połowy 2009 roku – do końca 2011 roku. Nie mieliśmy z tego powodu nadużyć, zmu-

szania do wielogodzinnej pracy. Zostają wszystkie normy ochronne: jedenastogodzinny odpoczynek dobowy, trzydziestopięciogodzinny nieprzerwany odpoczynek tygodniowy. Zostaje przedstawiany wcześniej plan pracy dla pracownika. Zostaje – a nawet wzmocnione zostało – szybkie zgłoszenie w ciągu 7 dni do Państwowej Inspekcji Pracy. Widzę w tym szansę na wzmocnienie organizacji pracowniczych na poziomie zakładu pracy, bo jest konkretna rzecz, którą pracodawca musi negocjować z pracownikiem. I musi dojść do porozumienia, jeżeli chce zmienić okres rozliczeniowy czasu pracy. Związki zawodowe w 2009 roku zgadzały się na te rozwiązania, teraz – jak dobrze państwo wiedzą – mają inne zdanie. Nie było nadużyć w tym zakresie. Udało się zachować ponad 100 tys. miejsc pracy w bardzo trudnych czasach spowolnienia gospodarczego. Nie wprowadzamy rozwiązań, które nie funkcjonują, które nie działały. Najpierw je sprawdziliśmy, a teraz wchodzą na stałe. Dajmy im szansę, bo to utrzymuje konkurencyjność polskiej gospodarki.

Jeżeli chodzi o płacę minimalną, to jej wzrost przedstawiała pani przewodnicząca Kochan. Jest to prawie osiemdziesięcioprocentowy wzrost w latach 2007 – 2014. Mówię 2014, bo przyjęto kierunek podwyższenia płacy minimalnej do wysokości 1680 zł, o 80 zł, czyli o 5% w roku 2014. Patrząc na inne kraje – ich siłę i możliwości nabywcze – zauważyć możemy, że wyprzedzamy wszystkie kraje naszego regionu. Pod względem siły nabywczej wyprzedzamy też Hiszpanię.

Zdaję sobie sprawę, że problemem w Polsce, oprócz grupy osób bezrobotnych, są tzw. biedni pracujący. Ten problem istnieje. Tylko czy ustawowe podniesienie płacy minimalnej do wysokości średniej krajowej stworzy nowe miejsca pracy, czy raczej powiększy szarą strefę? To by było pewnie, z punktu widzenia rządu, najprostsze działanie – w szybkim tempie podnieść bardzo wysoko płacę minimalną. Dla budżetu państwa nie są to – oprócz sfery budżetowej, za którą płaci budżet państwa – w swej sumie wielkie wydatki. Są jednak koszty, których nie jesteśmy w stanie oszacować, w postaci liczby miejsc pracy. Ten sposób dochodzenia – bo zmierzamy do planowanych na przyszły rok 44… Pan poseł mówił o 42. Jednak widać, że z trzydziestu kilku procent podnosimy się do prawie 50% średniej krajowej. Gdybyśmy przyjęli ustawę NSZZ „Solidarność” dotyczącą płacy minimalnej, to w roku 2014 nastąpiłby jej wzrost o taką samą sumę jak zaproponowana, czyli o 80 zł, o ten sam wskaźnik. Tu nie byłoby różnicy.

Pytam się i proszę też państwa o poradę, czy może warto skorzystać z amerykańskich wzorców płacy minimalnej, gdzie są jakby 3 poziomy. Mamy poziom krajowy, który stanowi minimalne wynagrodzenie i nie może być niższy. Jest poziom branżowy, w przypadku którego mogą być negocjacje o minimalnym wynagrodzeniu w poszczególnych branżach, ale nie poniżej minimum krajowego. To stanowi gwarancję państwa. Istnieje też poziom regionalny, subregionalny. Na tym poziomie byłoby to negocjowane i tam też płaca minimalna może być tylko wyższa. Do tego potrzebne jest wzmocnienie dialogu społecznego na poziomie regionów, województw, gmin i powiatów. Może to jest jakieś rozwiązanie. Mechaniczne, ustawowe, szybkie podniesienie tej kwoty, w moim przekonaniu, spowoduje pogłębienie szarej strefy i nierealizowanie zobowiązań socjalnych pracodawców wobec pracowników. Jestem otwarty na dyskusję o rozwiązaniach dotyczących płacy minimalnej i zachęcam do niej. To oczywiście trochę wykracza poza zakres prezentowanego dziś programu, chociaż płaca minimalna i warunki pracy, życia i mieszkania są zintegrowane z funkcją rodziny.

Myślę, że warto podnieść jeszcze jeden temat. Chodzi o to, żeby w Ocenie Skutków Regulacji, tak jak mamy dziś obowiązek wpisywania wpływu na rynek pracy, był też zawarty wpływ na rodzinę i skutki dla rodziny. To jest, jak sądzę, szybkie do przeprowadzenia i będziemy o to pewnie wnioskować przy nowelizacjach różnych ustaw na poziomie Rady Ministrów. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Magdalena Kochan (PO):

Bardzo dziękuję, panie ministrze. Chciałabym przeprosić w imieniu pana przewodniczącego. Obiecał radiu informację na temat dzisiejszych protestów, w związku z czym przejęłam prowadzenie na czas jego nieobecności.

Bardzo przepraszam, ale jeszcze przed wystąpieniem pani minister Wóycickiej o głos prosił pan rzecznik Marek Michalak. Oddaję głos panu ministrowi.

Rzecznik praw dziecka Marek Michalak:

Dziękuję, pani przewodnicząca. Panie ministrze, szanowni państwo, chciałbym już nie w szczegółach, tylko bardziej ogólnie odnieść się do omawianego tematu, podziękować za ten program i za sformułowanie „klimat". Tak naprawdę wszystkie zapisy, wszelkie „głaski" są ważne, ale istotny jest też klimat i tworzenie bezpiecznego środowiska, bezpieczeństwa dla rodzin i dzieci.

Chciałbym także – idąc śladem pani przewodniczącej – przytoczyć tylko kilka liczb, które też pokazują, że droga, którą podąża obecne ustawodawstwo, jest drogą właściwą, a podejmowane działania są słuszne. Ostatnie 5 – 6 lat to trzykrotny spadek zabójstw dzieci, obniżona o połowę liczba dzieci porzuconych i 16,5 tysiąca mniej dzieci odebranych rodzicom w roku 2012 w porównaniu do roku 2011. To także obniżony poziom agresji i spadające – za chwilę będziemy mieli nowe wyniki badań – przyzwolenie na stosowanie kar cielesnych wobec dzieci, na stosowanie wobec nich przemocy. To również jest to bezpieczeństwo.

Chciałbym też zwrócić uwagę na pewną odpowiedzialność za to, co się komunikuje w przekazie zewnętrznym – dotyczy to zarówno poszczególnych osób, jak i przekazu medialnego. Mowa o sytuacjach, w których na bazie jednego przypadku, który miał miejsce gdzieś w Polsce, próbuje się budować opinię, że jest to kraj niebezpieczny, bo coś wydarzyło się w określonej służbie, albo konkretna osoba zachowała się w sposób niegodny. To są pojedyncze przypadki, które nie mogą rzutować na decyzje podejmowane w całej grupie. To sytuacje, które dotyczą poszczególnych osób. Na to też chciałbym zwrócić uwagę, bo tym budujemy klimat – klimat tego, że w Polsce odbiera się dzieci. Nie odbiera się ich bez potrzeby, tylko wtedy, gdy zachodzi taka konieczność. Każdy przypadek jest analizowany i jeżeli doszło do nadużyć, podejmowane są także właściwe kroki itd. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Magdalena Kochan (PO):

Bardzo dziękuję, panie ministrze. Bardzo proszę, pani minister.

Podsekretarz stanu do spraw społecznych w Kancelarii Prezydenta RP Irena Wóycicka:

Bardzo dziękuję. Żałuję, że pan minister Kosiniak-Kamysz akurat wyszedł. Chcę powiedzieć, że cieszę się, iż przy okazji nawiązaliśmy współpracę w kolejnej dziedzinie, ponieważ postulat prezydenta, żeby do OSR dodać ocenę wpływu projektowanego ustawodawstwa na sytuację materialną rodzin z dziećmi został przez pana ministra Kosiniaka-Kamysza, jak rozumiem, podjęty. Dzięki temu mamy szansę na jej wprowadzenie przez rząd. Jestem bardzo zadowolona, że dzisiejsza ogólna dyskusja doprowadziła do tak konkretnych sukcesów programu „Dobry klimat dla rodziny".

Pani przewodnicząca, szanowni państwo, chciałam przede wszystkim bardzo podziękować za liczne głosy posłów reprezentujących różne kluby parlamentarne, które świadczą o głębokim zrozumieniu intencji prezydenta przyświecającej temu programowi. Ta intencja to budowanie konsensusu politycznego i społecznego wokół długofalowej polityki rodzinnej. Nie chodzi o rozwiązania doraźne, tylko o to, żeby polityka rodzinna była priorytetem kolejnych rządów, kolejnych parlamentów, żebyśmy mieli – nazwijmy to tak – szerokie tory, po których się poruszamy. Oczywiście każdy coś dodaje, ale istotny jest fakt, żeby miało to wymiar stabilny i było ważne dla każdego kolejnego rządu i parlamentu. To jest jeden z podstawowych celów, jaki przyświeca prezydentowi przy ogłaszaniu tego programu. Cieszę się bardzo, że posłowie podzielają takie spojrzenie na tę kwestię.

Od razu chciałam też zaznaczyć, że dlatego program nie mógł się odnosić… Jego celem nie była ocena bieżącej polityki parlamentu i rządu, którą prezydent osobiście docenia, o czym świadczyć może chociażby fakt uroczystego podpisywania ustaw. Zresztą chcę powiedzieć, że wiele tych ustaw powstało również z inspiracji prezydenta i przy dobrej współpracy Kancelarii Prezydenta RP z rządem.

Wrócę do tematów, które były tu przez państwa wielokrotnie podnoszone. Mam na myśli kwestię stabilności zatrudnienia, stabilności rynku pracy, stabilności ekonomicznej w kontekście Programu Polityki Rodzinnej Prezydenta RP. Chcę zwrócić uwagę,

że wszystkie rozwiązania, które służą godzeniu ról zawodowych i rodzinnych de facto prowadzą do większej stabilności zatrudnienia. To jest sprawa podstawowa, dlatego tak duży nacisk kładziemy w programie na te rozwiązania. Cieszymy się, że rząd wprowadził już niektóre z nich, ale widzimy konieczność przyspieszenia i poprawienia przebiegu tego procesu oraz położenia na to znacznie większego nacisku.

Chcę przypomnieć – mówił już o tym pan minister Kosiniak-Kamysz – że ustawa, która wprowadza składki na ubezpieczenie społeczne za opiekę nad dziećmi do lat 3 (tzn. szerzej niż w dotychczasowym ustawodawstwie), która powstała zresztą z inspiracji prezydenta, jego kancelarii, też jest sposobem na tworzenie bardziej stabilnych socjalnych warunków bytowania rodzin. Urlopy rodzicielskie również pozwalają na tworzenie bardziej stabilnych warunków dla rodzin z małymi dziećmi. Te wszystkie elementy prowadzą, tak czy inaczej, do większych szans na stabilność zawodową i ekonomiczną rodzin z dziećmi i w tym sensie program w dużej mierze odpowiada na ten problem.

Jeżeli chodzi o źródła finansowania programu, przede wszystkim chciałam podkreślić, że jest on adresowany do bardzo wielu różnych podmiotów. Poza tym, wbrew pozorom, wiele elementów tego programu nie wiąże się z dużymi kosztami, albo jest to kwestia praktyki działania, w której pewne rzeczy się dostrzega i tworzy z większym priorytetem niż dotychczas. Tak to się odbywa na poziomie samorządów lokalnych. W odpowiedzi na ogłoszony przez parę prezydencką konkurs „Dobry klimat dla rodziny", dotyczący działalności samorządów w zakresie tworzenia przestrzeni przyjaznej rodzinie, przyszło ponad 250 wniosków, które pokazują, że polityka rodzinna jest bardzo mocną dziedziną działania samorządów, której wagi mają one pełną świadomość. Powstają liczne innowacyjne, sensowne projekty, które można powielać, odpowiadające na różne potrzeby rodzin. Słowem: to się dzieje. Chodzi o to, by działo się znacznie szerzej i żeby ogarniało całą Polskę, aby klimat dobry dla rodziny powstawał w całym kraju.

Po drugie, zgadzam się z tym, że nie ma możliwości realizacji tego programu bezkosztowo. To jest oczywiste. Za sprawą faktu, że zarówno rząd, jak i prezydent postrzegają politykę rodzinną ukierunkowaną na odnowę demograficzną jako jeden ze strategicznych, podstawowych priorytetów dla Polski, rośnie również ranga tej polityki. Dzięki temu tworzą się różne możliwości jej finansowania. Oczywiście trzeba powiedzieć wprost: bez pieniędzy na rozszerzenie czy reformę ulg podatkowych, bez środków na tworzenie różnych form opieki – ale tu możemy czerpać również bardzo mocno z funduszy europejskich… Pan prezydent rozmawia z marszałkami o tym, żeby nie zapominali o polityce rodzinnej, która jest priorytetem tego państwa, a tworząc programy operacyjne na poziomie regionalnym mieli na względzie te jej elementy, które mogą finansować z funduszy europejskich. Są różne źródła finansowania, ale zgadzam się, że postawienie polityki rodzinnej wyżej jako priorytetu daje szansę, iż znajdzie ona lepsze miejsce w następnych budżetach kolejnych rządów.

Wracając do kwestii ulg podatkowych powiedziałabym, że to są dwie różne dziedziny. Mówimy o ulgach podatkowych, więc zróbmy tak, żeby one nie były potencjalne, ale rzeczywiste, aby rodziny o niższych od przeciętnych dochodach mogły z nich korzystać. Zupełnie odrębną kwestią jest sytuacja rodzin, które z różnych powodów nie płacą podatków, a znajdują się w trudnej sytuacji życiowej. Jestem otwarta na rozmowę, ale tego nie rozwiążemy poprzez system podatkowy. To jest inny problem – problem nie tylko polityki dochodowej, ale też aktywizacji, włączania w rynek pracy. Jest to ogromna sfera wymagająca innego poważnego programu i namysłu, jak przeciwdziałać ubóstwu wśród rodzin.

Była tu też mowa o kwestii finansowania programu mieszkaniowego. Pan minister i pani poseł wspominali o możliwościach wykorzystania środków, którymi zarządzają otwarte fundusze emerytalne. To jest rzeczywiście dobry pomysł. Chcę jednak powiedzieć, że program, który jest bardzo skrótowo przedstawiony w materiale „Dobry klimat dla rodziny", ma szersze, głębsze, że tak powiem, elementy potencjalnego wsparcia finansowego właśnie w środkach Banku Gospodarstwa Krajowego, które wracają do banku ze spłaty dotychczasowych pożyczek zaciągniętych przez towarzystwa budownictwa społecznego, a nie są wydatkowane po raz kolejny na wsparcie społecznego budownictwa mieszkaniowego. Moim zdaniem byłoby wielką szkodą, gdyby te środki zostały przeznaczone – z tego co się orientuję – na program, który realizuje MF, które nie wydaje się

być skutecznym narzędziem wspierania budownictwa społecznego. Chcę przypomnieć, że w BGK, zdaniem naszych ekspertów, jest około 5 mld zł do wykorzystania na ewentualne wsparcie budownictwa społecznego, bo chodzi właśnie o budowanie mieszkań na wynajem o regulowanym czynszu. Z takich środków w ramach TBS-ów – dopóki one funkcjonowały, czy miały wsparcie funduszy mieszkaniowych – powstało około 120 tys. mieszkań. Z tego, co słyszałam, MF realizuje 20 tys. mieszkań za mniej więcej takie same środki. W związku z tym nie bardzo rozumiem tę logikę i chyba będę rozmawiać na ten temat z przedstawicielami MF, bo wydaje się, że środki są, natomiast pozostaje kwestia tego, jak je lepiej wykorzystać – nie dla wsparcia budownictwa mieszkaniowego, ale młodych rodzin, które potrzebują mieszkań. To jest nasz wspólny, jak się wydaje, cel.

Mówiliśmy już o braku stabilności. Odnoszę się na razie do tego, o czym wspominała pani poseł Bańkowska. Cieszę się, pani poseł, mimo dyskusji i mojej pełnej otwartości na zmiany lub uzupełnienia, ze spostrzeżenia, że to nasze wspólne, ponadpartyjne zadanie. Uważam to za niezwykle ważne i cieszę się, że mogę tego dziś na posiedzeniu Komisji Polityki Społecznej i Rodziny wysłuchać.

Mówiłam już o ocenie skutków regulacji, więc mam nadzieję, że pan minister trzyma to teraz w swoich rękach. Natomiast pani pozostałe pytania dotyczące bonu opiekuńczego… Dlaczego próg dochodowy? Chodzi o szczególne wsparcie rodzin, w których kobieta – bo jej to na ogół dotyczy – chce wrócić na rynek pracy, ale jej wynagrodzenie będzie na tyle niskie, że koszty opieki, jakie poniesie, będą równoważne. Będą na tyle wysokie, że staną się barierą dla podjęcia tej decyzji. Prawdę mówiąc, zasięg tych rodzin – nazwijmy to tak – biedniejszych, jest do dyskusji. To jest też kwestia budżetu. Czy to mają być rodziny pod drugim progiem podatkowym, czy rodziny… To jest do dyskusji, zastanawialiśmy się nad tym. Ta kwestia pozostaje otwarta. Natomiast chodzi o to, żeby w dostępie do opieki wspomóc szczególnie te kobiety, które chcą podjąć aktywność zawodową, ale ich wynagrodzenie z tego tytułu może być na tyle niskie, że koszty opieki będą stanowić tu barierę. Ze względu na to pojawił się taki pomysł, ale jesteśmy gotowi poznać również inne koncepcje. Ten program jest otwarty i każdy może zostawić tu swój ślad, że tak to ujmę.

Bardzo dziękuję panu posłowi Plurze za jego bardzo konkretne i słuszne wnioski. To jest bardzo cenna, sensowna uwaga i zaraz postaram się wpisać ją do naszego projektu. Mam na myśli to, żeby uwzględnić fakt niepełnosprawności dziecka w uldze podatkowej. Bardzo dziękuję za ten pomysł – wydaje mi się, że jest on słuszny. Myśląc o realizacji tego projektu podatkowego i dbając o to, na pewno włączymy do niego ten element.

Przewodnicząca poseł Magdalena Kochan (PO):

I do Ogólnopolskiej Karty Dużych Rodzin…

Podsekretarz stanu do spraw społecznych w Kancelarii Prezydenta RP Irena Wóycicka:

Do Ogólnopolskiej Karty Dużych Rodzin tak, natomiast oczywiście trzeba popracować… To jest apel do wszystkich posłów, by pracowali ze swoimi wójtami, prezydentami, marszałkami, starostami, żeby te karty się upowszechniały, obejmowały rodziny wielodzietne, rodziny z dziećmi niepełnosprawnymi i rodziny zastępcze. To jest norma, ale nie zawsze. Bardzo liczymy na państwa aktywność w tym zakresie, aby zachęcać samorządy do tego typu działalności.

Pan przewodniczący Szwed mówił o pewnej nierównowadze pomiędzy pracownikiem a pracodawcą w Kodeksie pracy. W programie dostrzegamy tę nierównowagę. W tej chwili jest tak, że pracownik może oczywiście zgłaszać pracodawcy propozycje zmian organizacji czasu pracy ze względu na swoje prywatne, rodzinne zobowiązania, a pracodawca, jak jest to zapisane, może wprowadzić te zmiany, jeżeli nie ma przeszkód. Jest to więc jakieś odwrócenie logiki. Chcielibyśmy, w ramach planowanych inicjatyw legislacyjnych pana prezydenta, zachęcić również państwa do przychylności dla zmiany, która wzmocniłaby – ale w dialogu prawa pracownika do występowania o elastyczny czas pracy, o organizację czasu pracy sprzyjającą łączeniu obowiązków zawodowych i rodzinnych poprzez odwrócenie logiki dotychczasowego zapisu… Pracodawca może w konkretnych przypadkach odmówić wprowadzenia tego, jeżeli istnieją obiektywne przyczyny i powinien o tych obiektywnych przyczynach – tak jak to jest w innych przy-

padkach w Kodeksie pracy – poinformować. Wydaje mi się, że jesteśmy na tym etapie myślenia o problemach polityki rodzinnej, że bardzo liczę na otwartość posłów, gdy ten projekt trafi do Sejmu.

Z mojej strony to chyba już wszystko. Jeżeli pominęłam jakieś pytania, to bardzo przepraszam – starałam się je notować. Chciałam jeszcze poprosić panią profesor Kotowską o dosłownie parę słów, powiedziałabym, eksperckich, które stanowiłyby komentarz podsumowujący dzisiejszą dyskusję. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Magdalena Kochan (PO):

Przepraszam, pani profesor. Jeżeli pani pozwoli, pani przewodnicząca Bańkowska odniesie się jeszcze do tej części, a później wysłuchamy pani wystąpienia zamykającego. Proszę bardzo.

Poseł Anna Bańkowska (SLD):

Pani minister, oczywiste jest, że nie oczekuję, iż przez system podatkowy rozwiążemy ten problem w rodzinach niepłacących podatku. Rzecz jednak w tym, by przewidzieć również te wzmocnione instrumenty wsparcia przy narodzinach dzieci. To jest poza systemem.

Przewodnicząca poseł Magdalena Kochan (PO):

Bardzo dziękuję. Bardzo proszę, pani profesor.

Kierownik Zakładu Demografii w Instytucie Statystyki i Demografii SGH prof. dr hab. Irena Kotowska:

Chciałabym przyłączyć się do apelu pani minister, by traktowali to państwo jako naszą propozycję do wielopłaszczyznowej rozmowy na ten temat i współdziałania różnych aktorów politycznych, społecznych oraz różnych podmiotów.

Jeżeli chodzi o eksperckie uwagi, to zajmując się tą problematyką od wielu lat i porównując to do rozwiązań stosowanych w innych krajach, chciałabym bardzo mocno podkreślić, że najskuteczniejszym sposobem ograniczenia negatywnego wpływu niestabilności na rynku pracy na sytuację rodzin nie są transfery finansowe. Jest to przede wszystkim dostęp do dobrej jakości usług edukacyjno-zdrowotnych i zagwarantowanie rodzinom, które mają kłopoty, lepszego do nich dostępu. Chodzi o to, żeby one nie ponosiły kosztów tego. Jeżeli będzie uniwersalny dostęp do usług, a o to nam chodzi, z ewentualną preferencją dla rodzin gorzej sytuowanych – mam nadzieję, że to gorsze położenie jest sytuacją okresową, bo mówimy przede wszystkim o skutkach bezrobocia, ale nie trwałego, tylko przejściowego… Przede wszystkim musimy stwarzać możliwości pracy.

Kolejna sprawa to zależność między liczbą dzieci, a sytuacją ekonomiczną. Proszę państwa, w wymiarze rodzin ta zależność jest nieliniowa, tzn. mówiąc krótko, dużo dzieci jest zarówno w rodzinach dobrze sytuowanych, jak i w rodzinach gorzej sytuowanych. Nasze badania dotyczące sytuacji w Polsce zdają się wskazywać na to, że młode pokolenia, które chcą budować klasę średnią, ograniczają swoją dzietność, bo jest im trudno osiągnąć ten status. Mamy zaprojektowane badanie. Liczymy na to, że ta hipoteza się potwierdzi – na to zdają się wskazywać dane z prognozy społecznej, które pokazują zróżnicowanie liczby dzieci, jaką rodziny chciałyby mieć, w zależności od tego, jaka to grupa. Budujemy tę klasę i to jest właśnie cena, jaką płacimy. Z punktu widzenia odbudowy dzietności to nie jest wcale dobry komunikat. Dlatego też te rozwiązania muszą być kierowane także do klasy średniej, należy brać ją pod uwagę. Nie tylko rodziny najuboższe czy rodziny lepiej sytuowane. W skali całej gospodarki, w skali kraju, występuje bardzo wyraźna pozytywna korelacja między poziomem dzietności a wzrostem gospodarczym. To też jest sygnał, że to się odwraca, że nie tylko w krajach, które są ubogie, ale właśnie także w krajach o wysokich dochodach… To są sygnały, które mamy z różnych badań.

Bardzo liczę przede wszystkim na to, że będziemy umieli się porozumieć, jeżeli chodzi o sprawę ważną dla nas wszystkich, że zrozumiemy, iż o inwestycje społeczne musimy walczyć, ale również, że to jest kwestia organizacji naszego życia codziennego. W tym możemy uczestniczyć w pewnym sensie bezkosztowo, tzn. po prostu inaczej je organizować. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Magdalena Kochan (PO):

Bardzo dziękuję. W ten sposób w dobrym klimacie kontynuujemy debatę na temat dobrego klimatu dla rodziny. Jestem przekonana, że dzisiejsza debata naprawdę potwierdziła dobry klimat dla omawianego tematu. Bardzo serdecznie dziękuję pani minister Wóycickiej, pani profesor, pani minister Kozłowskiej-Rajewicz i panu rzecznikowi praw dziecka, a także wszystkim państwu, którzy dotrwali do końca tej debaty. Dziękuję, zamykam posiedzenie Komisji.